

Dziś
w numerze:

* WYSOKIE KOSZTY
NISKIEJ WYDAJNOŚCI

* BEZ KRUSZYWA
NIE MA MIESZKAŃ...

* SPRAWY RODZINNE

* DAĆ SZKOLE CZAS

* STAŁE RUBRYKI

Gazeta Współczesna

Proletariusze
wszystkich
krajów
łączyć się!

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 189 (9165)

Białystok — Łomża — Suwałki, środa, 3 września 1980 r.

Nakład: 133.611

A

Cena 1 zł

Wyteżona praca zakładów przemysłowych

WARSZAWA (PAP) — W zakładach przemysłowych, które w ostatnich trudnych dniach nie przerwały pracy, a także w tych, gdzie po przerwach ponownie ruszyła produkcja, DOKŁADA SIĘ MAKSYMUM STARAŃ, aby możliwie szybko odbudować i straty produkcyjne spowodowane przez awarie bądź brakami w dostawach surowców, materiałów i elementów kooperacyjnych. Mimo zakłóceń w zaopatrzeniu materiałowym i kooperacyjnym załogi coraz lepiej wykonują zadania bieżące, a praca wcale się nie zmniejsza. W obecnej sytuacji szczególnie ważną jest poprawa efektywności produkcji i zwłazczenie oszczędności gospodarki surowcami i materiałami. W tym kierunku spierają się inicjatywy podejmowane w poszczególnych zakładach w celu przyspieszenia występujących trudności.

Na Wybrzeżu Gdańskim i w woj. szczecińskim głównym zadaniem jest obecnie zlikwidowanie spiętrzeń, jakie powstały w portach oraz na uzależnionej od nich kolei. Przede wszystkim chodzi o rozładunek tysięcy wagonów kolejowych, które nie tylko blokują torowiska ale również uniemożliwiają transport innych towarów. Portowcy Gdańska i Gdyni po wczorajszych trudnościach spowodowanych wyjątkowo spłoniętym i opadami deszczu poprawili już wydajność rytmu pracy. Do basenów portowych Gdyni wprowadzono 2 bm. dalszych 13 statków. Obecnie obsługują się tu 20 jednostek głównie załadowanych drobnicą. Podobnie rzecz ma się w Porcie Gdańskim, gdzie spośród 34 statków — na 19 trwają prace przeładunkowe. Robi się wszystko, aby jak najszybciej obsługiwać każdy statek i zwinąć miejsce przy nabrzeżu. Dzięki sprawnemu przyładunkowi Gdynia opuściła już kilka statków, zaś z Portu Północnego odpłynął zbiornikowiec „Rysy II”, z którego przelocowano do zbiorników Gdańskich Rafinerii 126 tys. ton ropy. Odszedł również „Siar-kopol” z ładunkiem płynnej ropy i inne statki.

Sprawną pracę portów pozwala na szybki rozładunek wagonów. W ciągu ostatnich 3 dni w północnej DOKP tys. wagonów rozładano ponad 3 tys. wagonów, głównie węgiel. W portach ruszyła obsługa tzw. kolejowych wahań zbrojowych. Do 2 bm. załadowano 10 takich składów. Kolejare i portowcy zapewniają, że do końca bieżącego tygodnia zdołają uporać się z trudnościami. Ale załogiści jest wiele, np. portowcy nie przeładowali w sierpniu 1,3 mln ton towarów.

Poprawiła się również sy-

tuacja w transporcie samochodowym. Dzięki temu, iż ruszyła Gdańska Rafineria, od 2 bm. paliwo dla jednostek gospodarki uspołecznionej w Trójmieście sprzedawane jest bez ograniczeń, zaś dla odbiorców indywidualnych — nastąpi to od 5 bm.

Jak donosi szczeciński korespondent PAP, na stanowiskach robotniczych utrzymuje się wysoki rytm pracy. W licznych zakładach robotnicy przychodzą do pracy wcześniej i pracują dłużej. Ze zdwojonym wysiłkiem pracuje załoga kombinatu chemicznego „Police II”, już 1 września rozpoczęto pierwsze dostawy nawozów sztucznych dla rolnictwa. Solidnie pracują szczecińscy budowlani. Na Osiedlu Książąt Pomorskich prowadzi się prace montażowe przy 5 budynkach, a przy kilku innych wykonuje się tzw. stany zerowe. Na niektórych budowlach brakuje jednak gotowych elementów do montażu, a poza tym zawodzi ich jakość.

Szybko normalizuje się sytuacja w Elblągu. Ekipy kombinatu budowlanego wykonywały we wtorek montaż 2 budynków w nowym osiedlu „Nad Jarem” w Elblągu oraz betonowały fundamenty pod kolejny dom. W innych budynkach trwają roboty wykończeniowe.

Dobre wyniki osiągają katówscy kolejarze. Dzięki dyscyplinie przewoźniczej służb transportowych, a także systematycznej modernizacji czynności przeładunkowych coraz lepiej wykorzystują ich ładowność wagonów towarowych, osiągając pułap przeszło 40,5 tony. Każdego kolejare katówskiej DRKP odprawiają średnio prawie 165 tys. ładunków. Rytmicznie przewoźnicy spryjać dobrze u-

kładająca się współpraca z użytkownikami wagonów.

Rytmicznie pracują Zjednoczone Zakłady Rowerowe „Romet” w Bydgoszczy. Zdaniem kierownictwa tych zakładów, wrześniowy plan przewidujący wyprodukowanie 135 tys. rowerów oraz 13 tys. motocy-

Cląg dalszy na str. 2

NARADA W KC PZPR

WARSZAWA (PAP) — 2 bm. w Komitecie Centralnym PZPR odbyła się z udziałem członków Biura Politycznego i Sekretariatu KC, narada i sekretarzy komitetów wojewódzkich partii i kierowników wydziałów KC, poświęcona aktualnym

zadaniom pracy partyjnej. Naradzie przewodniczył sekretarz KC PZPR Edward Gierlek.

W trakcie narady członek Biura Politycznego, sekretarz KC Stanisław Kania omówił zadania organizacji i instancji partyjnych wyni-

kające z aktualnej sytuacji społeczno-politycznej kraju.

Bieżącą działalność i zmierzania rządu, ze szczególnym uwzględnieniem realizacji podwyżek płac i rozwiązywania problemów społecznych wynikających z programu społecznego partii oraz z postulatów załóg robotniczych, przedstawił członek Biura Politycznego, prezes Rady Ministrów Józef Piłkowski.

Wyjaśniono, że w rozwiązywaniu tych problemów uwzględnieni będą stopniowo wszyscy ludzie pracy naszego kraju, załogi, gdzie osiągnięto porozumienia z komisjami rządowymi, jak również inni pracujący, według zasad przyjętych dla poszczególnych branż i zawodów.

Posiedzenie Prezydium CRZZ

WARSZAWA (PAP) — 1 bm. odbyło się posiedzenie Prezydium CRZZ z udziałem przewodniczących zarządów głównych branżowych związków zawodowych.

W toku obrad, które prowadził przewodniczący CRZZ — Romuald Jankowski dokonano oceny obecnej sytuacji w ruchu zawodowym w świetle bieżących zadań i porozumień podpisanych między komitetami strajkowymi a komisjami rządowymi.

Prezydium rozpatrzyło harmonogram wprowadzania w życie przyjętych wspólnie z Prezydium Rządu decyzji dotyczących żywotnych problemów ludzi pracy.

Prezydium CRZZ, z naciskiem podkreśliło, że idea przewodnią działania branżowych związków zawodowych w najbliższym okresie jest ostateczne załatwienie postulatów załóg pracowniczych, zgłoszonych w toku ostatniej kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Część z tych postulatów znalazła także odbicie w porozumieniach podpisanych między komisjami rządowymi a komitetami strajkowymi.

Prezydium postanowiło wystąpić do rządu o uregulowanie spraw związanych z funk-

cjonowaniem funduszu socjalnego i mieszkaniowego. Uznano za niezbędne zintensyfikowanie prac nad realizacją związkowych postulatów w sprawie odzieży ochronnej i roboczej oraz sprzętu higieny osobistej.

W załatwianiu wszystkich spraw socjalnych i bytowych nie wolno dopuszczać do faktów nieuwzględniania stanowiska związków zawodowych, naruszania ich uprawnień przez administrację gospodarczą i państwową.

Warunki skutecznego działania związków zawodowych stwarzać będzie nowa ustawa o związkach zawodowych, której projekt przedyskutowali uczestnicy posiedzenia. Stanie się on przedmiotem szerokiej dyskusji społecznej w zakładach pracy przy udziale komisji robotniczych i innych przedstawicieli załóg.

Prezydium jeszcze raz podkreśliło, że wszędzie tam gdzie załogi tego zechcą, należy przeprowadzić ponowne wybory do ogniw związkowych przy pełnym poszanowaniu demokratycznych zasad życia wewnątrzzwiązkowego.

Prezydium omówiło stan przygotowań do najbliższego plenum CRZZ.

PKC rozwija swoją działalność

WARSZAWA (PAP) — Rada Ministrów, w uzgodnieniu z Centralną Radą Związków Zawodowych, podjęła działania mające na celu zapewnienie skutecznej ochrony realnych dochodów ludności oraz przeciwdziałanie nadmiernej inflacji. W tym celu, w ramach planu, przygotowano i wdrażano w życie szereg przedsięwzięć, w tym: podjęcie operacyjnej kontroli cen, wzmocnienie dyscypliny ich ustalania. Zasadniczym elementem zapowiedzianej uchwaly będzie lista towarów i usług podlegających szczególnej kontroli w zakresie cen. Ceny te — w zakresie nie zastrzeżonym Radzie Ministrów — ustalać będzie przewodniczący Państwowej Komisji Cen.

Uchwała zobowiąże także przewodniczącego PKC do

wzmocnienia — prowadzonej zresztą i dotychczas — kontroli prawidłowości ustalania cen, nie objętych listą, cen i zaostreżenie sankcji za naruszenie zasad obowiązujących w tym działaniu. Nie czekając na przyjęcie operacyjnej uchwaly, Państwowa Komisja Cen podjęła różnorodne operatywne przedsięwzięcia dotyczące kontroli cen. Zastępca przewodniczącego PKC Antoni Gryniwicz poinformował o nich dziennikarzy PAP.

Rozszerzona została już współpraca na szczeblu centralnym i wojewódzkim aparatu kontroli PKC z Najwyższą Izba Kontroli, Państwową Inspekcją Handlową i kontrolą społeczną. Bieżą-

Powitanie kosmonautów w mieście Ho Chi Minha

HANOI (PAP) — We wtorek odbyło się serdeczne powitanie w największym mieście Wietnamu — Ho Chi Minh — międzynarodowej załogi kosmicznej: lotnika-kosmonauty W. Gorbati (ZSRR) i pierwszego obywatela Wietnamu, który przebywał w kosmosie, Pham Tuana.

Na centralnym placu w mieście odbył się wiec, na którym przemawiali zastępca sekretarza Komitetu Miejskiego KC KPW, Trang Quang oraz obaj kosmonauci. Trang Quang oświadczył, że radziecko-wietnamski lot kosmiczny jest przykładem braterskiej współpracy między ZSRR i WRS.

Wypadek w kopalni „Halemba”

KATOWICE (PAP) — 1 września br. w kopalni węgla kamiennego „Halemba” w Rudzie Śląskiej zdarzył się tragiczny wypadek.

W przekopie na poziomie 525 m do pokładu 409, z nie ustalonych przyczyn stoczyły się niespodziewanie wozy załadowane materiałem. Zderzały się one dołny odcinek wyrobiska. Znajdujący się w tym rejonie górnicy ponieśli śmierć lub zostali ranni.

W wypadku zginęło 8 górników, a 18 doznało obrażeń, w tym 4 ciężkich.

Na posterunku pracy polegli: Jan Koszewski, Roman Labus, Stefan Laskowski, Jacek Maciej, Waldemar Nowak, Jędrzej Plotka, Bernard Szramkowski, Piotr Siłwiński.

Ranni górnicy przebywają w szpitalu pod troskliwą opieką specjalistów.

Rodzinny ofiar wypadku ożonożo wszechstronną i troskliwą opieką.

Prezes Rady Ministrów powołał komisję do zbadania przyczyn zaistniałego wypadku.



Trwa budowa elektrowni w Półanie (woj. tarnobrzesckie). Pełną parą pracują dwa pierwsze bloki o mocy 200 MW, wkrótce zostanie oddany do eksploatacji turbozespoł nr 3, a pod koniec roku będzie uruchomiona kolejna turbina.

NA ZDJĘCIU: migawki z placu budowy.
CAF — Wojciech Stan

Klasa i partia

Doświadczenia polskich dzieł klasy robotniczej dowodzą, iż rolę podmiotu historii klasa ta realizuje jako siła destrukcyjna i twórcza jednocześnie. Jest to siła destrukcyjna, gdyż ze swej istoty musi sprzeciwiać się zniszczającemu ją stosunkom społecznym. Dąży do obalenia kapitalistycznych stosunków zależności w ustroju burżuazyjnym zaś w socjalizmie przeciwstawia się jego deformacji, krytycznie wartościując politykę państwa. Jest też siłą konstruktywną w każdej sytuacji, w każdym systemie, gdyż z nią właśnie, z klasą robotniczą najpełniej łączy się tworzenie w procesie pracy wartości materialnych oraz związane z tym rodzenie się nowych osobowości wartości człowieka.

Przed wszystkim zaś w niej i z niej narodziły się i rodzą się najważniejsze, te które wyznaczają drogę przemian świata, idee wyzwolenia pracy, ustanowienia stosunków społecznej sprawiedliwości, budowy społeczeństwa bez wyzysku. Bez względu na to jak powikłane bywały drogi wiadące ku tym celom, to one, same cele milionów ludzi określały zasady postępowania i sens działania. Z tej klasy wyłania się też siła organizująca działanie klasy — jej partia, najważniejszy czynnik współczesnej polityki.

W ostatnich dniach głośniejsze niż ongiś mówić zaczęło o nieomnym przebiegu zjawiska penetracji klasy robotniczej przez siły antysocjalistyczne. To prawda, że właśnie ta klasa jest przedmiotem gorliwych zabiegów sił i ludzi, którzy dopiero co ustalili definitywnie, że to rzeczywiste klasy robotnicze jest podstawową, motoryczną i kierowniczą siłą społeczną. Pozornie tylko można rzec, że za paradyks, że za obecnych prawicowych pretendentów nad robotnikami mecenatu ci, którzy wyniszczyli w r. 1969 pogardliwe pojęcie „robota” dla określenia swojej ówczesnej wobec robotników postawy. To oni opowiadają przeciwko robotniczemu zaangażowaniu „łopatę”!

W historii wiele jest przykładów pseudorobotniczej mi-mikry obcych robotnikom sił. Rozmaite „przyjaźnie” kształtowały się często przy okazji do robotniczej klasy. Różne nury polityczne szukały tu dla siebie oparcia i poparcia. W Polsce czasów drugiej niepodległości większość usrupulacji partyjnych, nawet skrajnie prawicowych, usiłowała stworzyć wewnątrz klasy re-

botniczej swoje ekspozytury, zarówno z intencją posłużenia się siłą klasy jak i osłabienia jej siły, gdy działała na rzecz robotników. I w jakimś stopniu udawało im się to, mimo że świadomość ówczesnych robotników, świadomość konkretnego wroga i zasięgu walki z nim, była wyższa niż dzisiaj; była to przecież suma wielu bezpośrednich, indywidualnych i grupowych doświadczeń wyzysku, demonstracji, walk z policją, wspierania setek tysięcy bezrobotnych, nieustannej konfrontacji z burżuazją.

Zadana partia, żaden nurt polityczny nie był zainteresowany w organizowaniu radykalnej walki o faktyczne zniesienie panujących stosunków społecznych. Jedynie komunistki były taką siłą. I dzięki temu, mimo działania w podziemiu od narodzin ruchu robotniczego do dnia powstania Polski Ludowej, mimo że partia komunistyczna nie przekraczała liczb dwudziestu tysięcy zorganizowanych, była ta partia rzeczywistym, uznanym przywódcą klasy i jej walki. Więź partii i klasy sięga już kołyski polskiego ruchu robotniczego i — pamiętając tu o wszystkich gorzkich doświadczeniach — nigdy nie została drastycznie, ostatecznie naruszona. Bowiem rewolucyjna klasa nie może istnieć jako klasa rewolucyjna bez rewolucyjnej partii.

To, że klasa robotnicza jest

Przemysł nadrabia zaległości

WARSZAWA (PAP) — W rolnictwie na coraz szerszą skalę wykonuje się prace urownoważające przyszłoroczne zbiory. Na dobre przygotowania pół pola do jesiennej siewy, które trzeba przeprowadzić na ponad 4 mln ha, bezpośredni wpływ mieć będzie nawożenie mineralne. Poprzez terminowe zastosowanie nawozów, zwłaszcza potasowych i fosforowych, rolnicy mogą i powinni podwyższyć do stanu

podmiotu współczesnej historii i że właśnie jej postawa decyduje o kierunku rozwoju, uznają dzisiaj praktycznie wszyscy. Trudno się więc dziwić, że również reanimujące się grupki politycznej prawicy podejmują próby penetracji klasy robotniczej, że poszukują w niej słabszego przelknika dla siebie ogniw, że liczą na brak bezpośrednich doświadczeń podobnych zabiegów, jakie miały miejsce u nas bezpośrednio po wojnie. Czy jednak grozi nam trwała zakorzenienie prawicy w środowisku robotniczym, chociażby w jednostkowych punktach? Niebezpieczeństwo takie mogłoby powstać tylko wówczas jeśli polityczne doświadczenie klasy robotniczej nie przewidywałoby do wzmocnienia nieufności między klasą robotniczą i jej partią. O to zaś komunistki i samą robotnicy muszą zadbać.

To nie jest łatwy optymizm, lecz przesvědzenie wypracowane z świadomości roli i miejsca klasy robotniczej w naszym kraju. Klasa ta w swoim obecnym kształcie tylko w jednym odbiega skrajnie od swoich robotniczych antenatów — brak jej właśnie doświadczeń bezpośredniej konfrontacji z burżuazją, życia w warunkach kapitalistycznych. I w tym jeszcze, że niedługo namilka rozwoju klasy robotniczej była niska, w związku z czym była to klasa wielopokoleniowa, zrzeszająca rodziny robotnicze od kilku pokoleń — dzisiejsza jest klasa robotnicza w połowie w pierwszym pokoleniu, natomiast pod wieloma innymi względami jest to klasa

Atak zimy w Tatrach

ZAKOPANE (PAP) — Zimne lato budziło nadzieje, iż wrzesień i październik będą w rejonie Tatr pod znakiem pięknej, słonecznej pogody. Niestety, wrzesień zaczął się w Tatrach fatalnie. We wtorek, 2 bm, notowano na Kasprowym Wierchu 1 stopień mrozu, opady śniegu i mgie. W Zakopanem padał deszcz, a termometry wskazywały w godzinach południowych temperaturę w granicach 5 stopni.

Pogoda sparaliżowała ruch turystyczny.



PROGNOZY
DLA WOJEWÓDZTW:
białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

DZIS — zachmurzenie przeważnie małe. Temperatura maksymalna 16-18 st., minimalna 5-7 st. C. Wiatr słaby, północno-zachodni.

JUTRO — bez opadów. Ciężkie. DZIS imieniny: Izabeli i Szymona.

Zagraniczne echa wydarzeń w Polsce

Doniesienia agencyjne

dwadzieścia grupowa. Rozegrali też trzy mecze sparingowe. Pokonali AZS Olsztyn 3 i 16:2 oraz Start Ostrołęka 15:3. Barw SZS AZS brońca: Krzysztof Rusiłowicz, Tadeusz Sochoń, Marek Linowski, Arkadiusz Olwowski i Zygmunt Kaczyński. Pierwsze mecze SZS AZS przegrał w dniach 6—7 bm. Białymstoku (sala przy ul. Chej) ze Startem Ostrołęka.

Początek o godz. 15.

...i na stadion w Łomży

Okręgowy Związek Lekkiej Atletyki WFS w Łomży zaprasza do udziału w IV miłyngu lekkoatletycznym. Rozegrany on zostanie jutro, 4 bm. na stadionie WOSiR. Początek o godz. 15.30. (Let)

Komunikaty o wykonaniu planów mieszkaniowych przyjmowane są u nas jak meldunki z placu boju; trudno się temu dziwić, skoro w ko-
lejce po klucze czeka nadal półtora miliona rodzin. Niestety, komunika-
ty te nie brzmiały ostatnio optymistycznie. Według danych GUS budowlani
przekazali nam w pierwszym półroczu tylko 28,8 proc. mieszkań
zapisanych w tegorocznym planie.

Resort budownictwa zapowiedział liczne działania, które mają
przyspieszyć tempo robót i zapewnić pełną realizację planu. Ze swo-
jej strony uważa, że budownictwo nie miało by dzisiaj tylu kłopotów,
gdoby po prostu lepiej wykorzystywało ogromny majątek produkcyj-
ny, jaki w latach siedemdziesiątych oddany został w jego ręce.

Jak pamiętamy, każdy rok o-
becnej dekady przynosił ko-
lejną fabrykę domów i zakla-
dy dostarczające wyroby do wy-
kańczania mieszkań. Co roku bu-
downictwo otrzymywało pokazne
„zastrzyki” nowoczesnego sprzętu,
w tym średnio po 2 tysiące tzw.
maszyn podstawowych, czyli kopa-
rek, spycharek, żurawi. W samych
latach 1971-1978 majątek pro-
dukcyjny budownictwa zwiększył
się prawie czterokrotnie, co stanowi
wzrost rzeczywiste imponujący.
Trudno w tej sytuacji uznać, że
równocześnie zwiększenie o 60 pro-
cent powierzchni przekazywanych
mieszkani oznacza pełne zdyskonto-
wanie wysiłku inwestycyjnego na
rzecz budownictwa.

Wyjaśnienie, dlaczego tak się dzie-
je, można znaleźć na pierwszy rzut
okiem. Głównym powodem jest
to, że mniej więcej tyle samo
osób zajmujących budowlany efek-
tywna praca, co różne przestoje.
Czasem spowodowane brakiem ma-
teriałów, częściej do maszyn i tym
podobnymi „trudnościami obiek-
tywnymi”, ale również często np.
„fucha” wykonywana na prywatne
zlecenie. Dodatkowe światło rzuca-
ją na te sprawy kontrole, przepro-
wadzane okresowo przez służby
resortu budownictwa i przez inspek-
torów NIK-u. Na przykład według

Wysokie koszty niskiej wydajności

danych ubiegłorocznych codzien-
nie nie stawiało się do pracy (nie
licząc urlopów i zwolnień lekar-
skich) około 30 tysięcy osób; a
następnie 2 tysiące opuszczało bu-
dowę bez usprawiedliwienia.

Można powiedzieć, że są to sprawy
znane od lat. To prawda, ale
w miarę wyposażania budownictwa
w nowoczesne, coraz liczniejsze ma-
szyny stare grzechy nabierają no-
wej wagi. Wzrasta koszt każdej
straconej godziny pracy ludzi i
sprzętu. Przestoje, traktowane jako
czas przepracowany, stają się w su-

mie ogromnym obciążeniem dla
funduszu plac. One też sprawiają,
że budowlani z zasady nie osiąga-
ją planowanej wydajności. Wielkie
ilości godzin nadliczbowych, który-
mi przy końcu roku próbuje się ra-
tować sytuację, dodatkowo zwię-
kszą koszty budownictwa.

W sumie, w miarę upływu lat,
nieodstąpił dyscypliny i organizacji
pracy na budowach stają się coraz
poważniejszą barierą. Rekord bu-
downictwa próbuje uzdrowić situa-

cją zarobki także od wartości
zużytych materiałów, energii) przy-
wrócić szacunek dla dobrej, rzetel-
nej pracy.
Przy okazji warto się zastanowić,
czy budownictwo rzeczywiście po-
trzebna jest tak duża, jaka dziś
posiada, administracja. Na kłopotli-
wego budującego niespełna 2 tysiące
mieszkań rocznie ma aż 13 dyrek-
torów... Inny kombinat, w którym
stwierdzono nadmiar 51 osób na
stanowiskach nierobotniczych, za-
reagował na ten zarzut... zatrudnie-
niem w administracji następnych
21 osób. Nie trzeba chyba dodawać,
że wszystkie te stanowiska obcią-
żają w ostatecznym rachunku
koszty każdego metra budowanych
mieszkań.

Wzrost wymagań powinien do-
tyczyć nie tylko załóg bu-
dowlanych, ale również resor-
towego transportu, służb pomocni-
czych, przemysłu materiałów bu-
dowlanych. Tylko wtedy jest szan-
sa, żeby nowe osiedla powstawały
bez opóźnień i nadprogramowych
wydatków, jakie zwykle pociąga za
sobą kłopotliwa jakość. Znała to
prawda, że im efektywniej wyko-
rzystywane będą środki na budowę
osiedli, tym szybciej rozwiązane
zostaną nasze wciąż jeszcze wielkie
i bolesne problemy mieszkaniowe.
Warto o tym pamiętać, zwłaszcza
obecnie, u progu nowej dekady i
zarazem drugiego etapu realizacji
perspektywnego programu mieszk-
niowego. Bez wyraźnego przy-
śpieszenia tempa — a zatem i
zwiększenia wydajności pracy —
nie będzie można sprostać zobow-
iązaniom, zawartym w tym pro-
gramie.

(Interpress)

URSULA SZYPERSKA

Powszechna sprzedaż cukru

WARSZAWA (PAP) — Zgo-
dnie z decyzją Rady Mini-
strów, począwszy od 1 wrze-
śnia br. przywrócona zostaje
powszechna sprzedaż cukru
na bilety towarowe według
zasad analogicznych do obo-
wiązujących w okresie od 12
sierpnia 1976 do 31 maja br.
Bilety towarowe wydane we
wrześniu i miesiącach następ-
nych będzie można realizo-
wać do końca br.

Jak poinformował dzien-
nikarza PAP dyrektor Depar-
tamentu Koordynacji Zaopa-
trzenia Rynku w resorcie
Handlu — Andrzej Bors,
zgodnie z poprzednią decyzją
bilety towarowe na cukier z
lipca i sierpnia zachowują
ważność do końca września.

Głównym powodem przy-
wrócenia bonów cukrowych
jest potrzeba zapewnienia do-
statecznej jego ilości społe-
czeństwu. W wyniku słabej
ubiegłorocznej kampanii cu-
krowniczej oraz zwiększające-
go gwałtownie w ostatnich
tygodniach popytu, dostawy
do handlu wynoszące 98 tys.
ton miesięcznie okazały się
niewystarczające dla rozze-
rzenia zasady wolnej sprze-
dazy i stopniowego wprowa-
dzenia ekwiwalentu pienię-
żnego dla tych załóg, które
wyrzylły na to zgodę. Istnie-
jące rezerwy jak również im-
port pewnych ilości cukru
pozwalają natomiast w pełni
pokryć zapotrzebowanie wy-
nikające z rozprzedaży
bileto- i towarowych. Umożli-
wiają również uniknięcie o-
kresowych braków cukru w
niektórych rejonach kraju.
Część cukru w ilości ok. 18
tys. ton miesięcznie będzie
nadal w sprzedaży po cenie
26 zł.

Fachowcy-rolnikom Wapnowanie zwiększa plony

Nawożenie uważane jest za jeden z głównych czyn-
ników plonotwórczych. Jednakże jego działanie coraz
bardziej uzależnione będzie od innych zabiegów agro-
technicznych, które całkowicie zależą od rolnika. W
miarę wzrostu zużycia NPK coraz bardziej uwidacznia
się słabsze działanie nawożenia mineralnego w wa-
runkach nadmiernego zakwaszenia gleby.

Problem wapnowania gleb staje się obecnie głów-
nym czynnikiem ograniczającym efektywność nawo-
żenia mineralnego. Powolny, ale stały ubytek wapnia
wskutek pobierania go przez rośliny i wyptakiwania
przez wsiąkające wody niszczy nawet najbardziej uro-
dzajne gleby.

Uzupełnienie ubytków
wapnia, a szczególnie usu-
wanie nadmiernego zakwa-
szenia gleby przez wapno-
wanie jest między innymi
warunkiem racjonalnego i
harmonijnego nawożenia
oraz zapewnienia lepszych
jego efektów.
Wapnowanie wpływa na
plony nie tylko w sposób
bezpośredni, ale także po-
średni. Na glebach kwaś-
nych oprócz gorszego wy-
korzystania składników
przez rośliny, występuje
także przechodzenie ich w
formy trudno dostępne, lub
powstawanie strat np. azo-
tu wskutek ułatniania się
go do atmosfery.
W rezultacie na glebach
kwaśnych nawożenie mi-
neralne powoduje małe
przrosty plonów, może nie
działać w ogóle, a w
skrajnych przypadkach
nawet może działać ujem-
nie. W czterdziestoletnich
doświadczeniach SGGW w
Skierniewicach, gdzie naj-
bardziej wrażliwy na kwaś-
ny odczyn jęczmień w ogó-
le nie plonował, wapnowa-
nie przy nawożeniu NPK
powodowało bardzo dużą
zwyżkę plonów.

PLONY W TONACH Z HA PRZY NAWOŻENIU

	0	NPK	Ca NPK
pszenica	1,3	0,9	2,5
żyto	1,6	2,5	3,1
jęczmień	0,5	0,0	2,6
owies	1,2	1,4	2,5
ziemniaki	8,8	14,6	23,7

dr FRANCISZEK GAJEK
WOPR w Szeptemowie

POROZMAWIAJMY

D A C Z A

W tych trudnych chwilach, kiedy oko-
cyklonu mamy na szczęście już za
sobą pragnę opini publicznej prze-
kazać kolejną szczyptę optymizmu. Otóż
nie jest tak, że nam się nie udało, że
gdzieś się człowiek nie obrócił, to dziu-
ra, albo pusta ściana, że słowem wszędzie
byliśmy do tyłu.

Nie, mieliśmy także sukcesy i aż dziw,
że wokół nich panowała tak długo zmo-
wilność. A nie ma się czego wstydić,
wskazać jest naprawdę imponujący: w
pierwszym półroczu br. zbudowaliśmy o 60
proc. więcej dach niż to przewidywaliśmy
w najśmielszych planach. Tak więc naród
się buduje i nawet ludzie usposobieni do
nas niechętnie nie są w stanie temu za-
przeczyć.

Rosły nam dachy jak grzyby po deszczu,
a go prawdziwie jeszcze lepiej, bo tam gdzie
dachy stoi grzyba już nie uświadczysz. Jest
ich już około miliona a każdego roku
wokół wielkich miast, w miejscowościach
wzrostu-letniskowych, nad jeziorami, w
wielu malowniczych miasteczkach pod War-
szawą, przybywa dalszych kilkadziesiąt ty-
sięcy domków.

Dachy dachy nierówna. Są wśród tego
miliona domków niewiele odbiegające stan-
dardem od altanek na działkach pracowni-
czych i są budowlę, przy których dawne
wielkie dworce wyglądają jak kurze cha-
ty. I jest w tym przejaw naszej dumnej
klasowej sprawiedliwości: w miejsce każ-
dego gniącego zabytkowego dworku powsta-
je kilkadziesiąt wspaniałych, nowoczesnych
dach. Nawet głupiec dostrzeże, że relacje
ekonomiczne są w tym przypadku prawi-
dłowe, żeby nie powiedzieć: wzorcowe.

I otóż, teraz już zupełnie serio, nie mam
nic przeciwko ludziom budującym domki
letniskowe. Cały świat ich buduje, w Czecho-
słowacji, na Węgrzech jest tego o wiele
więcej niż u nas. Marzy mi się sytuacja,
kiedy każdy człowiek pracy w Polsce be-
dzie mógł spędzić urlop w swoim, za włas-
ne oszczędności i przez siebie osobiście zbu-
dowanym domku. Ale kiedy wśród pozosta-
danych dachy nie ma nawet jednego procenta
robotników, to ten stan rzeczy w pań-
stwie takim jak nasze (w państwie robot-
ników i chłopów) musi wywołać co naj-
mniej zadumę.

Darujemy więc sobie w naszych rozwa-
żaniach typowe skromne domki letnis-
kowe, a przejdźmy do owych luksusowych
dach — pomników naszych wspaniałych
czasów. Kto je buduje, za co i z czego? Nie
trzeba przeprowadzać głębokiej analizy, że-
by odpowiedzieć krótko przynajmniej na
pierwsze z pytań: ludzie, którzy mają du-
żo pieniędzy, a więc nowobogacy. Ale, nie-
stety, jest to tylko część prawdy.

Nie zgadza się przede wszystkim rachun-
ek matematyczny, ani też rzeczywistość
niezwykle przystaje do tego obrazu. Wśród
miejsc kwalifikujących jako podejrzaną,
wrecz wrogą, Nie mówię o tym, że jest już
korupcja, o nadużyciach, o kumpelstwie,
o nepotyzmie, o zalegalizowanym złodziej-
stwie. A szkoda, wielka szkoda, może gdy-
byśmy w swoim czasie mówili głośno na
ten temat, dziś byłoby w naszym kraju ci-
szej. Więc mówmy, ujawniajmy kariero-
wiczów i ewaniki.

I teraz zagadka ekonomiczna dla wszyst-
kich czytelników: w jaki sposób facet o ta-
kich zarobkach, ojciec, powiedzmy dwójga

dzieci, co dwa trzy lata kupujący nowego
fiata, bądź ostatnio łódę, potrafi jednocześnie
w ciągu przykładowo pięciu lat zbudować
ową quasi-dacze, bo w rzeczywistości
często wielką, wartości niekiedy paru mi-
lionów złotych, willę? Wszak gdyby nawet
co do grosza wkładał wszystko w tę budo-
wę, to jeszcze zabraknie, a przecież musi
za coś żyć, raczej dobrze, ubierać się, też
że nie wypadła, on sam, jego dzieci...

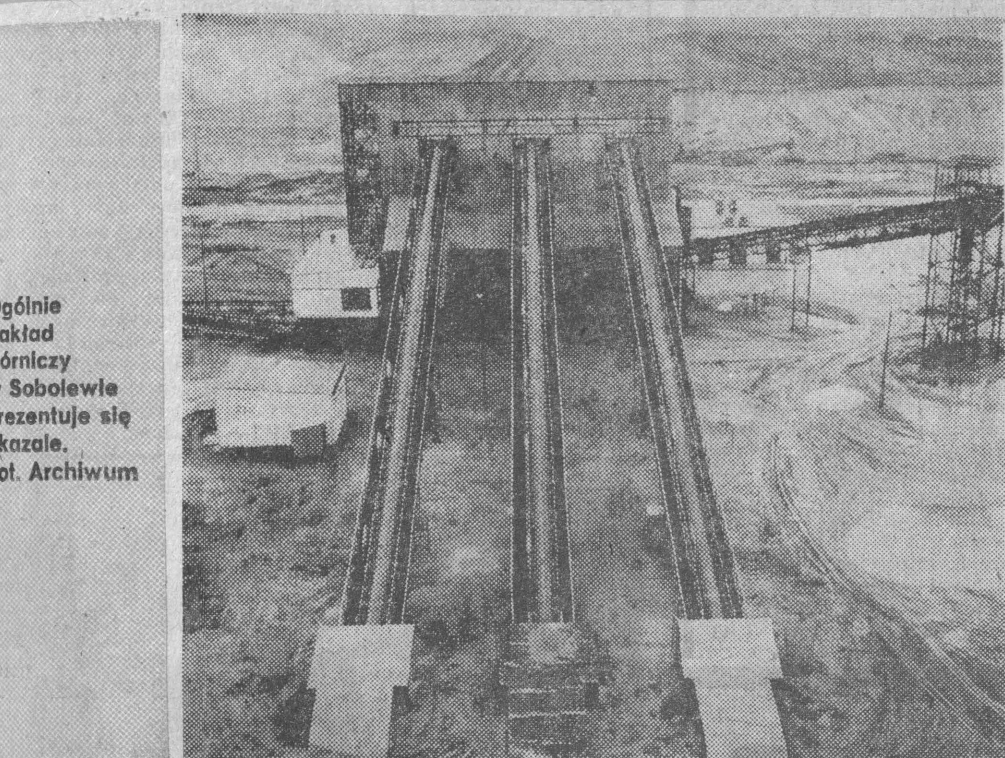
I słyszę już ten złowrogi szept: musi drań
kraść! I nie mylicie się. Ale jest to kradzież
niezwykle subtelna, przy której wszystkie
sztuczki diaboliczne, umiejętność samego
Mefistofelesa okazują się dziecinną igra-
ską. Tu dopiero święcą pełny triumf zna-
jomości, kontakty, chody. Wychodzi naraz,
że niekoniecznie wysokie zarobki, lecz
miejsc, pozycja, jak się zajmuje, ile sa-
memu w rezultacie potrafi dać się w re-
wanżu, decyduje o dwóch rzeczywistych
możliwościach materialnych. Wszędzie masz
wówczas przyjaciół, którzy na wyrywki
chęć ci świadczyć usługi. Każde wie, gdzie
można dostać tanio wósk, kafelek, Wojtek
oferuje za pół darmo stolarz budowlana-
ny, Witkec płytki parkietowe, Stasia zatrzy-
mała dla siebie imponującą tapetę, Henryk
trzyma dla nas dywan... Masz tego
w końcu więcej niż ci potrzeba i jeszcze
kumpelom możesz pomóc. A w ogóle jesteś
równy chłop, dajesz ludziom pozycję, nie
utrącasz się za bardzo do roboty, w ogóle
między nami mówiąc nie przepadasz za
pracą.

Tak, nie mylisz się, czytelniku, to są z
reguły ci sami, którzy dostają w pierwszej
kolejności talony na samochody (te skrom-
ne sto tysięcy złotych, jakie wada z tego
tytułu co dwa trzy lata, to są bodaj jedyne
„uczciwie” zarobione pieniądze zażenstowa-
ne później w dacie), którzy często mają
po dwa i trzy mieszkania, nierzadko po
parę dach zlokalizowanych w co bardziej
malowniczych zakątkach kraju.

Są nie do pokonania. Są silni swoimi zna-
jomościami, prawdziwymi i fikcyjnymi;
potrafią być bezwzględni i twardzi wobec
niż stojących i szlachy do granic bez-
wstydu wobec ważniejszych od siebie. Są
dlatego potrzebni, na nich można zawsze
polegać...

Ideali, jeśli je kiedyś mieli, pogubili
na rozstajnych drogach, na zygza-
kach naszej najnowszej historii.
Reagują dziś nieczymś ów pies pa-
włowski śliza tylko na jeden sygnał: ile,
za co, co oni z tego będą mieli. Są
niebezpieczni, choć na zewnątrz uliczni,
pełni fałszywych uśmiechów.

(M.W.)



Bez kruszywa nie ma mieszkań...

We wrześniu ub. r. opublikowałem reportaż pt. „ZAPAS”. Wywołał on bu-
rę, gdyż ujawnił kulisy budowy i eksploatacji największego w Polsce zakła-
du wydobywczego kruszyw — właśnie Sobolewa.

Materiał zasiał zgorze-
nie również w Mini-
sterstwie Budownictwa
i Przemysłu Materia-
li Budowlanych oraz w
Zjednoczeniu Kruszyw,
Kamienia Budowlanego i
Surowców Mineralnych,
gdzie głośno, że perelka —
najnowocześniejszy i naj-
lepiej wyposażony w importa-
wane maszyny i urządzenia
zakład, krzyk techniki w
krajowym przemyśle kru-
szyw, okazał się być krzy-
kiem rozpacz. Zaś kopal-
nia, pomimo upływu ter-
minów, nie przynosiła i na-
dal nie przynosi spodzie-
wanych profitów — ponad
2 mln ton kruszywa rocz-
nie.

Kiedy już wszystko wy-
szło na jaw, decydenci, ze
stolicy uznali, że prasa na-
leży poinformować, jak to
w istocie rzecz się ma z
kruszywami, a z Sobolewem
w szczególności. Jednakże
dwudniowa konferencja, ja-
ką zorganizowano w listo-
padzie ubr. nie dała wielu
ważących odpowiedzi.

Potwierdzeniem kryzysu,
w jakim znalazł się sobolew-
ski gigant, był — zamiesz-
czony w styczniowym nu-
merze „Kontrastów” — re-
portaż Andrzeja Polakow-
skiego „Opór ziemi”.

Teraz należało oczekiwać,
że resort, zaalarmowany
dwoma publikacjami na-
wiązującymi do jednego te-
matu, podejmie do sprawy
ręce. Przeanalizuje u-
chybienia i dołoży starań,
by niepowtarzało się, zasie-
bie i obecnie wyeliminować. Li-
czono, że problemy zostaną

rozwiązane. Wymagała tego
trudna sytuacja, w jakiej
znalazł się zakład, jak też
rosnące kłopoty z kruszy-
wem w całym kraju.

Można by postawić pyta-
nie, czy faktycznie Sobolew
zastąpiło na tak
wzrostem i doświadczeniem? Czy ranga
sprawy jest taka, by poru-
szać niebo i ziemię, byleby
wskazać cokolwiek pisa-
niem? Czy ponowna wivi-
sekcja zagadnienia jest
społecznie uzasadniona?

Tę przesłankę kierow-
łem się, jadąc do Sobolewa
po roku nieobecności.

**BRAKUJE
16,5 MLN TON
KRUSZYWA**

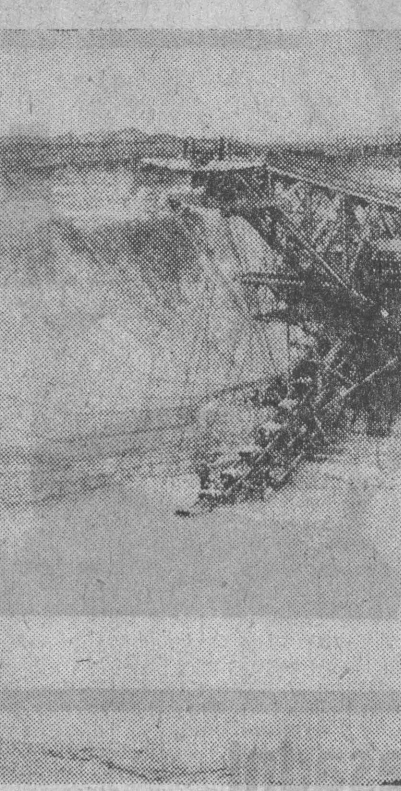
Inwestycje są nieodłącz-
nym elementem gospodar-
czego krajobrazu dziesięcio-
lecia. Długo jeszcze nim
pozostana. Program mieszk-
niowy, nowo podejmowane
i kontynuowane przedsię-
wzięcia w przemyśle, rolni-
ctwie, innych resortach,
jak również budownictwo
indywidualne. Sumując —
do ich realizacji niezbędne
są ogromne ilości betonu.
Cdy do bilansu włączymy
Program Wisła, który po-
chłonie kolejnych kilka
milionów ton, otrzymamy
wielkość wprost astrono-
miczną.

Żeby był beton, musi być
kruszywo. I właśnie z kru-
szywem z roku na rok jest
gorzej. Według szacunków
Zjednoczenia PK, KB i SM

NA POZIOME MOŻLIWOŚCI

Po pierwszym półroczu
załoga Sobolewa ma prawo
do zadowolenia. Plan zo-
stał zrealizowany, a nawet
przekroczony. Innego zda-
nia — być może — są bu-
dowlani w kraju. Dla nich
sobolewskie wykonanie jest
kropką w morzu potrzeb.

w tym roku do pełnego po-
krycia potrzeb zabraknie
blisko 7 mln ton. W roku
przyszłym — już o pół mln
ton więcej. Za trzy lata de-
ficyt urosnie do prawie 14
mln ton, zaś w 1985 r. sie-
gnie 16,5 mln ton.

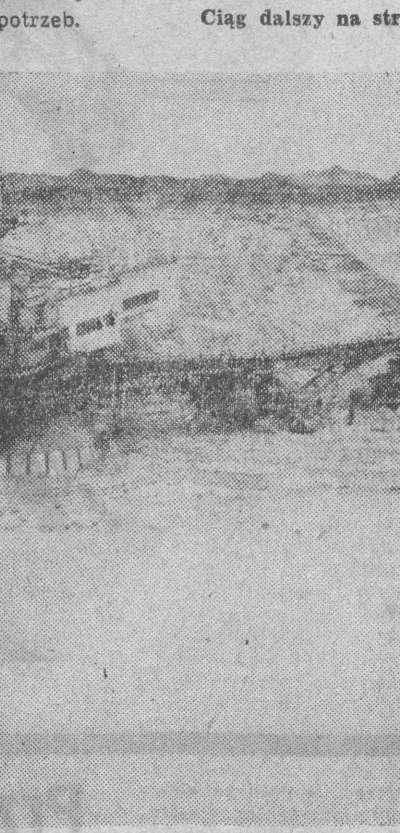


„Frank”, czyli fachowo RK-400 pozostawia po sobie krajobraz łcie kłujący.

NA POZIOME MOŻLIWOŚCI

Po pierwszym półroczu
załoga Sobolewa ma prawo
do zadowolenia. Plan zo-
stał zrealizowany, a nawet
przekroczony. Innego zda-
nia — być może — są bu-
dowlani w kraju. Dla nich
sobolewskie wykonanie jest
kropką w morzu potrzeb.

w tym roku do pełnego po-
krycia potrzeb zabraknie
blisko 7 mln ton. W roku
przyszłym — już o pół mln
ton więcej. Za trzy lata de-
ficyt urosnie do prawie 14
mln ton, zaś w 1985 r. sie-
gnie 16,5 mln ton.



„Frank”, czyli fachowo RK-400 pozostawia po sobie krajobraz łcie kłujący.

CZYTELNICZY REDAKCJA

O BEZPIECZEŃSTWO DZIECI

Wiele się pisze o wypadkach, w których giną dzieci bawiące się na ulicach. Chodzi mi o ul. Zamenhofa, którą przejeżdżam dwa razy dziennie. Na ulicy tej bez- trosko bawią się dzieci bez żadnej opieki, często tuż obok przejeżdżających samochodów. Swego czasu przy budynku nr 21 omalże nie uderzyłm dziewczynki, która wpadła mi wprost pod wóz, goniąc za piłką. A teraz inna sprawa, również ściśle związana z bez- pieczeństwem dzieci. Przed dwoma miesiącami dopro- wadzono do budynku przy ul. Białej jakiś kabel. Po robotach tych pozostały porozwalane płytki chodniko- we. Ciągnie się to aż do transformatora przy ul. Za- menhofa, naprzeciw budynku nr 21. Dzieci robią z pia- sku baki i układają je na stercie płytek chodnikowych. Przy tym popychają się, ganiają i znowu warunki sprzy- jące do powstania wypadku. Gdzie są rodzice, czy o- piekunowie tych dzieci? Dlaczego nie bawią się one na podwórku? W razie niebezpieczeństwa będzie oczywiście od- powiadał kierownik. Użytkownik ul. Zamenhofa

Białystok

MŁODZIEŻ ZAKŁÓCA SPOKÓJ

W bloku naszym przy ul. Ciepłej 21c mieszkają lu- dzie pracujący na cztery zmiany, kierowcy PKS, ma- le dzieci, inwalidzi wojenni i osoby starsze. Tuż pod oknami bloku znajduje się plac zabaw z huśtawkami, równoważnikami i urządzeniami przeznaczonymi do za- bawy małym dzieciom. Plac ten od godz. 9 do 23 oku- powany jest przez młodzież w wieku od 9 do 17 lat. Kopanie piłki, krzyki, gwizdy, walenie równoważni- ków stwarzają taki hałas, że nie ma mowy o jakimkolwiek wypoczynku. Prośby o ciszę nie dają żadnych rezulta- tów, a wręcz powodują odwrotny skutek polegający na nasileniu hałasu. Co gorsze, rodzice hałasujących chło- pów, aprobują ten stan rzeczy i wręcz arrogantnie reagu- ją na zwrócenia uwagi. Jako odwet chłopcy stosują zło- śliwe chwyt. Np. jednemu z lokatorów pod drzwiimi jego mieszkania podpalili pudełko z chemikaliami, in- nemu wyrzucili szklę w okno.

Prosimy o opublikowanie naszego listu w „Gazecie”. Może rodzice tych chłopów dostrzegą szkodliwość tak-iego systemu wychowania.

Mieszkańcy ul. Ciepłej 21c

Białystok

KULTURA TONIE W KRYNKACH!

W tej gminnej miejscowości od kilku lat funkcyj- ją: kino „Lotos”, klub-kawiarnia „Ruch”, GOK, gmin- na biblioteka, OSP, ZSMP, BTKS, funkcjonuje i roz- wijają się duże państwowe gospodarstwa rolne, garbarnia i kilka produkcyjnych zakładów GS-u. Z kultura w tym miasteczku nie jest jednak najlepiej, o czym świadczy m.in. konieczność przejścia kina na trzydziemy tydzień pracy po jednym seansie oraz duża frekwencja w tu- lejszym barze, wzorowo pełniącym rolę typowej „mor- dowej”. Remont budynku dla GOK-u ślimaczy się od lat, klub-kawiarnia zepchnięta na peryferie do ba- racku. Młodzież ratuje się częściowo okupowaniem sali OSP. Księgozbiór biblioteki złożony w baracku po bu- dowlanych nie wiec dziwnego, że kultura czytelnictwa mieszkańców Krynek stoi w miejscu. Osobie pełniące rolę krzewiciela czytelnictwa brak już sił i nadziei na to, że kultura duchowa znajdzie odpowiednie warunki do upowszechniania.

W tych warunkach aż się prosi o połączenie sił i środ- ków w jednym ręku i w jednym budynku, który pełniłby rolę miejscowego „mimowego centrum” kultury. Można tylko wyrazić nadzieję, że krynkowscy działacze po- myslenia o roli istniejących tu instytucji powołanych do szerzenia kultury, a także serie podejścia do zagadnienia zwiększenia jej roli poprzez nadanie odpowiedniej rangi samej kulturze, jej bazie lokalowej, kadry itp.

Michał Lenczewski

Warszawa Opr. (jg)

Wartość ludzkiego życia wyznacza wiele czynników. Niewątpliwie gros tych czynników tkwi w tym, co u- mownie nazwać możemy klimatem rodzinnego życia. Ja- kość tego klimatu decyduje w znacznym mierze o tym czy rodzina zdolna jest do stworzenia zdrowych, trwa- lych fundamentów współżycia, wychowania moralnie i psychicznie zdrowego potomstwa, zapewnienia wszy- stkiemu jej członkom poczucia życiowego spełnienia, stabi- lizacji a seniorom rodzinny niezbędny spokój, pomo- cy, szacunku w przeżywaniu jesieni życia.

Wszyscy to niby rozu- miemy, każdy do- rządy człowiek gdzieś w zakamarkach własnych refleksji o życiu zawiera pragnienie godziwego speł- nienia swych ostatnich dni. Wszyscy to niby rozu- miemy, a jednak...

8-go listopada 1979 r. o wczesnym świcie popełniła samobójstwo skazana do studni 82-letnia mieszkanka wsi R. — Zofia P. Sędziwa kobieta nie żyła samotnie. Mieszkała z wnukiem, jego żoną, dwójkiem ich dzieci oraz synową.

W błędzie byłby jednak- że ten, kto by sądził, iż Zofia P. miała rodzinę.

Skoro musieli mieszkać razem, wnuk od razu wy- znał jej „właściwe” miejsce w domu — mały kątek w kuchni.

Kuchenna „kwarantanna” Zofii P. przedłużała się ku wyraźnej dezaprobie wnuka i synowej. „Naj- bliżsi” w imię skrócenia u- ciążliwej dla nich koozys- tencji z babką zaczęli obarczać ją odpowiedzial- nością za to swoje nieuda- ne małżeństwo, to natar- czywie uznysławiać jej starczą niezdolność do e- fektywnej pracy, wypomi- nać że nie oddaje im ren- ty a w końcu, że cuchnie — co szkodzi dzieciom — i w ogóle, że jak najżybciej z ich domu — w którym przeżyła swoją młodość i lata dojrzale, wychowała ojca swego wnuka — win- na się wynieść.

Nie obeszło się przy tym bez szturchanów, a syno- wa ze swej strony skrupu- latnie nie pozwalała tescio- wej przygotowywać w do- mu posiłków.

Obrona Zofii P. mogły być w tej sytuacji tylko lzy. Siadała przed domem, gdzie przyszło jej miesz- kać ze swoją rodziną, pla- kała, jadła tam — nawet gdy przyszły jesienne chło- dy.

We wsi byli żywcem lu- dzie. Niektórzy opierali ją i karmili, inni tylko śli- chali opowieści niedoli, radzili dom starców. Sta- ra kobieta nie wyszukiwa- ła sobie jednak na siłę po- wierników. Uważała, że

krzywda jaką w sobie no- si nie przynosi przecież chwały jej własnej rodzi- nie.

Próbowała, idąc za radą niektórych, starać się o miejsce w domu starców. Sprawa przedłużała się jednak, a wnuk i synowa

Rzecz jednak i w czym innym.

Szczeliny się niewestio- nowanymi osiągnięciami w zakresie szerokiej oświaty społecznej.

Charakter społeczno-po- litycznego ustroju naszego państwa daje najpełniejsze możliwości kształtowania pożądanych społecznie po- staw obywateli.

Problemu nie można jed- nak uznać za zamknięty.

Opisany przypadek sa- mobójstwa 82-letniej ko- biety zaczerpnięty został z akt prokuratorskich. Tak drastyczne zdarzenia z nie- pokojącą częstotliwością na szczęście się nie powta- rzają, ale nie można obo- jętnie przebiegać nad faktem,

row tego rodzaju zdarzeń potępić.

Z drugiej strony zdarze- nia takie środowisk sklon- ne jest otaczać fluidem „sprawy rodzinnej”.

Samozachowawczy in- stynkt zbiorowości szep- czący — i mnie to może spotkać — ulega często- kroć w takich przypadkach zawieszaniu.

Stąd i postawy biernego przyglądania się przez ki- lkanasie osób czy „nieza- uwazania”, jak rozszerzo- ny pijany mąż bije swoją żonę, stąd i milczenie ta- kich osób w sądzie, gdy przyjdzie im świadczyć o zdarzeniu.

Realia skłaniają do ge- neralnego wniosku, że w określonych środowiskach zanika wrażliwość na fak- ty naruszania dosyć jed- noznacznie rozumianych dotąd norm nie tyle nawet prawnych ile moralnych i dotyczy to zarówno jedno- stek jak zbiorowości.

To, że sąd uznał Kazi- mierz P. i Jana P. winny- mi moralnego znęcania się nad Zofią P. nie może sa- tysfakcjonować jej środo- wiska sąsiedzkiego. Sa- tysfakcja byłaby ich nie- wątpliwym udziałem, gdy- by do sądowego epilogu w ogóle nie doszło, gdyby sąsiedzi, wieś, w porę do- strzegli konflikt w rodzinie P. i autorytetem swojej społeczności konflikt ten usilowo rozwiązać z po- zytykiem dla wszystkich.

Skuteczna profilaktyka społeczna nie może obejść się w realizacji z obywa- telską postawą samego społeczeństwa.

Taka postawa szczególnie niezbędna jest w elimino- waniu wszelkich zjawisk z marginesu tzw. patologii życia rodzinnego.

Konsolidacja wysiłków obywateli, organizacji spo- łecznych i samorządowych, środowisk, bezwzględnie przyczyni się do ujawnie- nia rodzin „chorych”, spr- awi, że zmniejszy się liczba skazanych za znęcanie się nad członkiem rodziny a losu Zofii P. nikt już nie podzieli.

Społeczność nie mo- że uchylić się od odpowiedzialności za kształtowanie i egzekwo- wanie od swoich człon- ków przestrzegania decy- dujących o jakości życia tego społeczeństwa norm postępowania w imię wy- chowania ludzi wrażli- wych, szanujących siebie nawzajem, szanujących pracę, odpowiedzialnych za siebie i społeczny wspólny interes.

ZBIGNIEW PANNERT

Sprawy rodzinne

byli niecierpliwi i zgorz- niali. Prawde rzekłszy, to i terenowy opiekun spo- łeczny, który odwiedził w związku z inicjatywą Zo- fii P. ich dom, wielu ku temu podstaw się nie do- patrzył, bo w domu 30- letniego Jana P. o śred- nim wykształceniu, niena- gannej opinii i na dobrej posadzie nie na ogół na bezduszne traktowanie pe- tentki nie wskazywało.

Zniechęcona komplika- cjami Zofia P. postanowiła sama uwolnić wnuka i sy- nową od siebie.

O zamiarze samobójstwa zwierzyła się żywcem jej ludzom.

8-go listopada, w chłod- ny ranek, gdy „jej rodzi- na” jeszcze spała, wyszła bosą na podwórze. Uczy- niła swój ostatni w życiu krok — do studni.

W zasadzie opisany przypadek jest na ty- le drastyczny, że ko- gomentowanie go traciłoby banalem. Mniej już bana- la jest prawda, że jako- ści życia poszczególnych je- dnostek kształtuje jako- ści życia ogólnospołeczna, de- cyduje o szacunku ludzi dla ludzi, a przez to o sz- acunku do uznanych przez ludzi wartości.

że co piąta sprawa karna z wokandy Sądu Rejono- wego w Białym Podlaskim dotyczyła przestępstwa go- dzenia w dobro rodziny, w tym w formie tzw. znęca- nia się.

Źródło tej przestępczości tkwi nade wszystko w al- koholu, ale opisany przy- padek wskazuje, że nie tylko.

Jaś P. to wcale nie al- koholik a ceniony pracow- nik, dobry mąż i ojciec, z drugiej strony — jak mó- wili później sąsiedzi — ra- zem z matką „zaszczuł” babkę.

Żadna ze statystyk nie ujmuje całości zja- wiska.

Nie wszystkie bowiem przypadki znęcania się nad członkiem rodziny trafia- ją na wokandy sądowe. Na pewno wiele dramatów pozostaje w ścianach ro- dzinnych domów.

Społeczństwo raczej jed- noznacznie uznaje jako a- moralne fakty bicia człon- ków rodziny, wypędzania z domu, awanturowania się, odmawiania pożywie- nia, szikanowania, ubliża- nia, poniżania.

Społeczństwo animato-



NA ZDJĘCIU: poszukiwany sprzęt gospodarstwa do- mowego (górną) wzorowo wyposażoną i urządzone kuch- nia.

Współczesna kuchnia w nowoczesnym mieszkaniu tylko z pozoru różni się od tej po której krzątały się nasze prababki i prababki naszych prababek. Nie była ona co prawda wyposażona w lodówki, pralki elek- tryczne, miksery i to wszystko, co teraz nazywamy no- woczesnym sprzętem gospodarstwa domowego, jednak jako część mieszkania i wtedy i obecnie pełniła swoją szczególną rolę w każdym domu. Nie tylko jako miejsce gdzie przygotowuje się posiłki, ale jako jego serce, po- mieszczające świadczące o jego stylu, jego kulturze. Już od najdawniejszych czasów urządzenie kuchni, jej wy- posażenie, zapewnienie maksimum wygody przy pracy było jednym z pierwszoplanowych zadań przy budowie domu. Na starych rycinach często podziwiamy wspia- łące kłafkowe piece z żeliwną płytą, w których wypieka- no chleb; prawie całkowicie zapomniane, chociaż dosyć cz- esto spotykane na targach i bazarach, miedziane garnki i rondle. Gdzieś tam w starych domach możemy je- szcze zobaczyć taką kuchnię — zawsze połączoną z dużą spiżarnią, którą obecnie zastępują niestety dużo mniej- sze lodówki i szafki. Z punktu widzenia państwa domu współczesna kuchnia, mimo że nieco mniej przestronna niż te dawne i nie posiadająca ich stylu, jest niewąt- pliwie wygodniejsza i lepiej dostosowana do potrzeb współczesnej rodziny. Każdy z nas stara się ją ura- dzić jak najbardziej funkcjonalnie, jak najlepiej. Po- dobno bowiem dopiero, gdy wykończona jest kuchnia, można powiedzieć że mieszkanie jest całkowicie ura- dzone. (WN)

CAF — Wojciech Stan

CAF — Mariusz Szyperko



Prawnik informuje

ZASILEK POGRZEBOWY

Czy mimo otrzymania po- śmiertelnej wypłaty zasiłek pogrzebowy? W jakim ter- minie przeliczany jest rozszcze- nie o świadczenie? Kto je wy- płaca? (Alina B. woj. białos- tocki)

Zasiłek pogrzebowy przy- służy niezależnie od odpłaty pośmiertelnej. Wypłata zasiłek przysługuje małżonkowi, dzieciom i innym osobom bliskim, o ile zamieszkiwali z nim razem. Małżonkowi przy- służy pierwszeństwo, choćby również nie mieszkał. Jeżeli praw- do do lokalu stanowiło przed- miot wspólności ustawowej. Jeżeli zgłasza się kilku upra- wionych, wybór należy do spo- łeczności. Podstawa: art. 45 u- stawy z 17 lutego 1961 r. o świadczeniach i ich zwłazkach (Dz.U. nr 12, poz. 61).

Odnosząc się do mieszka- nia w tym typie lokali, to: W razie ustania członkows- twa wskutek śmierci (także z ja- kiegolwiek innego powodu) przysługują świadczenia do przyjęcia na członka spółdzielni i uzyska- nia przydziału po byłym człon- kowie lokalu. Jeżeli w ciągu roku od dnia śmierci członka nie nastąpiło jego przyłączenie do spółdzielni, świadczenie przysługuje członkowi, który w czasie roku przed dniem śmierci członka był w sta- wie do przyłączenia. W razie sporu na- leży wystąpić do sądu o dział- sność. Ten komu w wyniku działu przypadło mieszkanie, powinien uzyskać członkows- two. W razie sporu na- leży wystąpić do sądu o dział- sność. W sprawie świadczeń przysługujących członkowi, powo- łano się na art. 45 ustawy z 1961 r. o świadczeniach i ich zwłazkach (Dz.U. nr 12, poz. 61).

Odnosząc się do mieszka- nia w tym typie lokali, to: W razie ustania członkows- twa wskutek śmierci (także z ja- kiegolwiek innego powodu) przysługują świadczenia do przyjęcia na członka spółdzielni i uzyska- nia przydziału po byłym człon- kowie lokalu. Jeżeli w ciągu roku od dnia śmierci członka nie nastąpiło jego przyłączenie do spółdzielni, świadczenie przysługuje członkowi, który w czasie roku przed dniem śmierci członka był w sta- wie do przyłączenia. W razie sporu na- leży wystąpić do sądu o dział- sność. W sprawie świadczeń przysługujących członkowi, powo- łano się na art. 45 ustawy z 1961 r. o świadczeniach i ich zwłazkach (Dz.U. nr 12, poz. 61).

NASTĘPSTWO W PRAWACH DO MIESZKANIA SPÓŁDZIELCZEGO

W 1979 r. wspólnie z mężem otrzymałem mieszkanie spół- dzielcze M-2. Przydział wysta- nił zmarł. Jakie prawa mam z tego mieszkania? Czy mu- szę je stwierdzać na drodze sądowej? Tak mnie poinformo- wano w spółdzielni (A. Z. Su- tocki).

Czytelniczka nie podaje, czy test do mieszkania typu lo- kalskiego, czy własnościowego. A następnym w prawach to mieszkania po zmarłym człon-

ku spółdzielni w obu przy- padkach uregulowane jest in- szel.

Odnosząc się do mieszka- nia w tym typie lokali, to: W razie ustania członkows- twa wskutek śmierci (także z ja- kiegolwiek innego powodu) przysługują świadczenia do przyjęcia na członka spółdzielni i uzyska- nia przydziału po byłym człon- kowie lokalu. Jeżeli w ciągu roku od dnia śmierci członka nie nastąpiło jego przyłączenie do spółdzielni, świadczenie przysługuje członkowi, który w czasie roku przed dniem śmierci członka był w sta- wie do przyłączenia. W razie sporu na- leży wystąpić do sądu o dział- sność. W sprawie świadczeń przysługujących członkowi, powo- łano się na art. 45 ustawy z 1961 r. o świadczeniach i ich zwłazkach (Dz.U. nr 12, poz. 61).

Odnosząc się do mieszka- nia w tym typie lokali, to: W razie ustania członkows- twa wskutek śmierci (także z ja- kiegolwiek innego powodu) przysługują świadczenia do przyjęcia na członka spółdzielni i uzyska- nia przydziału po byłym człon- kowie lokalu. Jeżeli w ciągu roku od dnia śmierci członka nie nastąpiło jego przyłączenie do spółdzielni, świadczenie przysługuje członkowi, który w czasie roku przed dniem śmierci członka był w sta- wie do przyłączenia. W razie sporu na- leży wystąpić do sądu o dział- sność. W sprawie świadczeń przysługujących członkowi, powo- łano się na art. 45 ustawy z 1961 r. o świadczeniach i ich zwłazkach (Dz.U. nr 12, poz. 61).



O nowy typ książeczek oszczędnościowych

nych do sądu. Ja widzę niestosowność i zbędność takich praktyk. Poza przy- padkami rzeczywistego spo- ru o pochodzenie wkładu — rzecz jasna.

Dla sądownika sprawa są- dową — rzecz normalna. Jedna więcej, jedna mniej — coś za różnicą. Dla prze- ciętnego człowieka jednak inaczej. Sprawa sądowa to rzecz kłopotliwa, absorbują- ca czas, o kosztach nie wspominając, zawsze denerwują- ca, a słowem — przeżycie, a jakimś długim pamięcią, a jakimś przyjaźniom nie życzę.

Przysłuchiwałem się takim rozprawom sądowym. Jed- nym majątek po zmarłym małżonku to książeczka oszczędnościowa. Wszyscy uc- zestnicy są zgodni, że po- łowa wkładu to udział drugiego z małżonków w dorobku. A tylko druga połowa jest spadkiem. Sami nie bardzo wiedzą, dlaczego z tym do sądu przyszł. Tak w banku ka- tali, więc w sądzie tak trzeba. No tak, w banku po- trzeba było podkładać. Na wszelki wypadek. I sąd pod- kładkę wystawił. Nie sądzę, aby miało to coś wspólnego z konstytucyjną funkcją są- dów jako organów wymiaru sprawiedliwości. Na produ- centa „podkładek” zostaje sąd zdegradowany ku wy- godzie co niektórych pra- cowników aparatu admini- stracji. A że zarazem ku u- dręce obywateli — o to mniejsza. Czy tak?

Nie ma w naszym prawie

ustanowionej domniema- nia, że wkład oszczędności- wy małżonka pochodzi z do- robku. Choć wiec w przy- padkach większości przy- padków jest on istotnie do- robkiem obojga małżo- nków, bank nie ma na to stuprocentowej pewności. Dlatego chce mieć stwierdze- nie tej okoliczności ko- niecznie przez sąd. A sąd skąd niby ma to wiedzieć? Sąd opiera się na tym, co ma zainteresowani zgod- nie oświadczać. Dopiero gdy ich twierdzenia są przeciwsta- wne, potrzeba innych dowo- dów. Więc z równym co sąd powodzeniem mogłoby takie oświadczenia przyjmować bank. I bank powinien zro- zumieć o tym swoich intere- sów informować, a nie czekać na ich w tym wzglę-

dzie inicjatywę. Bo skądże mają wiedzieć, że taka moż- liwość istnieje.

Najpewniejszym dla ban- ku dowodem, że wkład os-zczędnościowy pochodzi z do- robku byłoby pewne o- świadczenie samego wkła- dcy. Tylko że wkładca nie- nam nie powie, bo już nie ży- je. Właśnie dlatego, że zmarł, pojawia się ten cały, zby- tecznie skomplikowany pro- blem, jak wkład między u- prawionych podzielić.

Istnieje jednak możliwość, aby uzyskać oświadczenie wkładcy, przysługujące ten problem. Mam tu na myśli specjalny typ książeczek oszczędnościowych. Nazwij- my je np. małżeńskimi. Zre- szty za dużo powiedziane — typ. Do tego celu z po- wodem nadaje się każdy z typów książeczek będących dotychczas w obrocie os-zczędnościowym. Wystar- cza, żeby osoba, na której imię książeczka jest wy- stawiana, mąż albo żona, podpisała na niej klauzulę, że wkłady lokowane na tej książeczce pochodzą z do- robku. Dla banku takie o- świadczenie byłoby w pełni wiarygodne. Wszak stojił- by sam klient, kontrahent umowy rachunku bankowe- go. Wic jest dla banku wi- nące. Mogłoby bank, już bez żadnych oporów psy- chicznych, wkład po zmarłym wkładcy sprawnie rozdzi- ełnić, nie angażując sądów do tej tak prostej operacji, ja- kiej jest podział pieniędzy.

Książeczka oszczędności-

wa z taką klauzulą nie- zamykającą oczywiste spad- kobiercom po wkładcy moż- liwość dowodzenia, że cały wkład jest spadkiem, jako- że nie pochodzi on z do- robku. I niechby to sobie jeśli- taka ich wola, udowodniła przed sądem w sprawie dzia- łowej. Ale działoby się to już poza bankiem i nie z je- go inicjatywą. Ile byłoby takich spraw? Jestem prze- konany, że minimalny odes- tek w porównaniu z tym, co mamy dotychczas, gdy o- trzymanie z banku swoich własnych pieniędzy musi aż do sądu występować pozo- stały małżonek.

Do zajęcia się tym te- matem, do napisania tytułu ciekawych uwag pod adresem dotychczas- wój praktyki bankowej i moich polemistów skłoniły mnie listy czytelników. Lu- dzie, zazwyczaj w starszym już wieku, którzy mają ja- kieś tam oszczędności na książeczkach, zwracają się do wskazówek, jak mają po- stąpić, aby po ich śmierci pozostały małżonkowi bez udręki sądowych procesów otrzymać te zaszczytne przez lata pieniądze. Co miałbym im powiedzieć? Że najlepiej przed śmiercią wy- jąć wszystko z książeczki i trzymać w sieniaku? Nadal zdecydowanie przestrzegam przed takim postępowaniem. Ale zia to, uważam, prak- tyka bankowa, która wobec alternatywy koniecznej są- dowych działań spadko- wych do takich działań wie- le osób skłania. Bankowcy wiedzą przecież coś o tym, obserwując raz po raz wy- bieranie całosci wkładów przez pełnomocników wkła- dcy. Tuż przed jego śmier- cią, a bywa, że i po.

Jako sposób na zabezpie- czenie się przed nadmiarem formalności przy likwidacji wkładu po śmierci wkładcy bankowcy oferują tzw. za- pis bankowy. Kto uważnie czytał wspomniany prze- z mnie S. Kondrackiego, sam musieli doświadczyć, że z zapisem tym nie zawsze sprawa jest prosta. Nie w każdym przypadku i nie dla każdego jest on korzystny. Dlaczego? Napiszę o tym o- sobno.

JUSTYN

Drogowe laboratorium

Na międzynarodowej tra- sie E-12 spotkaliśmy nie- dawno w pobliżu Zami- browa, ekipę Okręgowego Laboratorium Drogowego w Kleosinie. Trzysosobny zespół z kierownikiem — LECHEM KOKOSZKO, badał właśnie równość nawierzchni na odci- sku z Warszawy do Białegosto- ku. Podobne pomiary na głów- nych trasach komunikacyjnych zlecone są regularnie. I tu pro- wadzone były przed dwoma laty. Z bieżących obserwacji wynika, że zmiany są niewie- lkie, niemniej dokładne wyniki znane będą dopiero po odcy- taniu i przetworzeniu wskaza- z urządzeń pomiarowych.

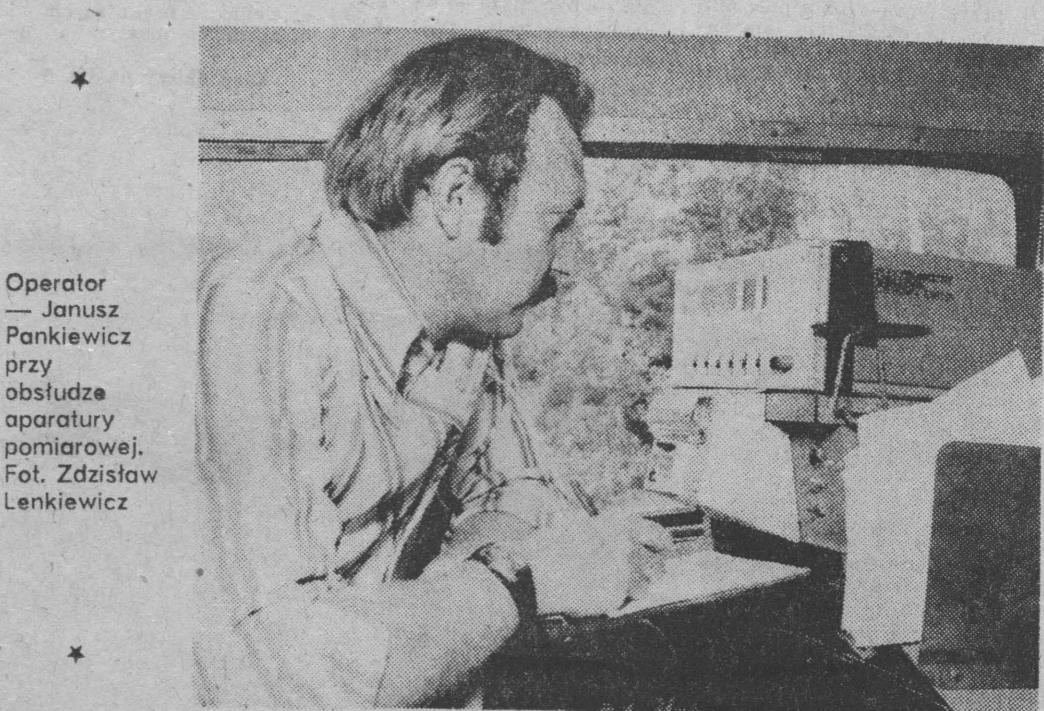
Specjalnie wyposażona „Ny- sa” porusza się ze stałą prę- dkością 32 km/godz. ciągnąc za sobą uniakną w kraju przy- czepkę ze sprzętem. Co pięć- set metrów rejestrowane są dane. Ponadto uwzględnia się ważniejsze zmiany w konfi-

guracji terenu, układzie skrzy- żowań itp. Operator JANUSZ PANKIEWICZ przemierza właśnie z całą ekipą fragment badanej trasy E-12. Poprzed- nie zlecenia na podobną anali- zę nawierzchni tras E-22, E-81 i E-16, zostały już wykonane. Tegoroczne zadanie to pomia- ry około dwóch i pół tysiąca kilometrów jezdni. By je wy- konać muszą jak zwykle za- łażać sprzęt i na — powiedz- my — tydzień, ruszyć w Pol- skę.

Tego rodzaju zlecenia Cen- tralnego Zarządu Dróg Pub- licznych realizują w kraju tylko dwie ekipy — poznańska i białostocka. Ta pierwsza dys- ponuje importowanym, drogim sprzętem produkcji amery-kańskiej. Nasza — podobnym, ale eksperymentalnie wykona-

nym w kraju, w Kleosinie i wcale nie gorszym, co wynika z porównania pomiarów. Za- częło się wszystko bodaj przed pięcioma laty od projektu ra- cjonalizatorskiego inż. Ryszar- da Gołaszewskiego, a prak- tyczny sprawdzian urządzenia wypadł doskonale. (apo)

Ekipa Laboratorium Drogowego w Kleosinie na badanej trasie. Na pierwszym planie kierow- nik zespołu — Lech Koko- szkko.



Operator — Janusz Pankiewicz przy obsłudze aparatury pomiarowej. Fot. Zdzisław Lenkiewicz

Przesądni kierowcy

przeciwko numerom, zawiera- jącym 13, na przykład SZA 1313, czy nawet 2353 — suma cyfr 13.

Jeden ze szczecińskich kie- rowców upatrywał nawet winę

za spowodowanie przez siebie trzech kolejnych wypadków... w numerze rejestracyjnym swego samochodu. Po długich nagabywaniach, numer mu zmieniono i jak na razie z po- zytykiem dla bezpieczeństwa szczecińskich ulic. Ogromnym wzięciem cieszą się natomiast numery, składające się z cyfr o sumie 21 czy też zawierają- ce możliwe najwięcej siódem- mek. (J.K.)

Jak funkcjonuje reforma?

Dać szkole czas

(Rozmowa z Wandą Ochmańską, wicedyrektorem Departamentu Kształcenia Ogólnego Ministerstwa Oświaty i Wychowania)

— Po dwóch latach reformy szkolnej opinia publiczna krytycznie wyraża się o programach, a także o pracy nauczycieli. O programach mówi się, że są trudne dla dzieci. O nauczycielach, że mają kłopoty z przestawieniem się na nowe metody nauczania. Jak jest stanowiąco resortu wobec tych opinii?

— Przyszedł do reformy nie zakładaliśmy, że doświadczymy każdego roku wdrożeń nowego programu będą nas upoważniać do dokonywania korekt. Przeciwnie, trzeba dać szkole czas. I nauczyciele, zwłaszcza, że działają w trudnych warunkach, mają prawo do popełniania błędów, a charakter przeprowadzanych przez resort każdego roku badań sondażowych, z konieczności fragmentarycznych, nie daje podstaw do weryfikacji pełnego programu klas I—III.

— Co to są badania?

— Rodzaj ankiety opracowanej przez Instytut Programów Szkolnych, do udziału, w której zaprosiliśmy uczniów, nauczycieli i rodziców. Do badań wylosowaliśmy z pięciu województw 32 szkoły podstawowe, reprezentujące następujące grupy: szkoły wojewódzkie, miejskie, gminne i ich filie. Badaniami objęliśmy wszystkie przedmioty nauczania i warunki ich realizacji.

— Wydaje mi się jednak, że sygnalizowane nieprawidłowości zasługują na badaniach bardziej docieklivo. To, jak sprawdzają się nowe programy nauczania, jakie zjawiska w rozwoju umysłowym, w psychice wywołują u uczniów, powinno być przedmiotem zainteresowania naukowców różnych dyscyplin i to spoza Instytutu Programów Szkolnych, który przecież te programy opracowywał, a więc powinien być zainteresowany ich oceną

przez ekspertów spoza swego autorskiego grona.

— Nie ma potrzeby prowadzenia tego typu badań już teraz. Dopiero po trzech latach, w których zamkamy się określony cykl programowy: „Nauczanie początkowe”, uzasadnione będzie przystąpienie do szerszych, analitycznych ocen i ewentualnych zmian programowych.

— Coż więc wynika z tego, co już wiemy?

— To, że dzieci chętniej niż ich rówieśnicy z dawnej tradycji I klasy chodzą do szkoły. Najbardziej ulubionymi przedmiotami są według kolejności: kultura fizyczna, praca—technika, matematyka, środowisko społeczno—przyrodnicze, muzyka, język polski.

— Sympatia dla zajęć ruchowych, manualnych, dla muzyki, która sama w sobie jest przedmiotem atrakcyjnym jest zrozumiała w tym wieku. Potwierdza się także atrak-

cyjność nowych metod nauczania matematyki. Ale czym wytłumaczyć niechęć do języka polskiego?

— Kłopotami z ortografią. Połowa ankietowanych uczniów przekracza granicę dopuszczalności błędów. Równocześnie, według wypowiedzi rodziców, dzieci nie lubią pisać.

— Albo więc źle się ich tej ortografii uczy, albo wymagania programu są zbyt wysokie.

— Sądzę, że przyczyna leży w metodzie nauczania. Co do wymagań, uważam, że należy być bardzo ostrożnym w obniżaniu ich.

— Panuje opinia, że bez pomocy rodziców dzieci nie zdołają przetrwać kłopotów.

— Nie oczekujemy od rodziców, aby uczyli się nowych programów, a następnie uczyli swe dzieci. Oczekujemy natomiast postaw sprzyjających rozumieniu przez dziecko wartości kształcenia, codziennego zainteresowania sukcesami i porażkami dziecka.

— To są wymagania na miarę rodziców idealnych...

— Społeczeństwo stawia nam wysokie wymagania i ma rację. Chodzi o to, żeby było pełne współdziałanie szkoły i rodziców w wychowaniu młodego pokolenia. (Interpress)

Rozmawiała:

HALINA SZYPUŁSKA

Bez kruszywa nie ma mieszkań...

Ciąg dalszy ze str. 3

rzędów, mających wpływ na zakres i terminowość wykonywanych remontów i napraw bieżących”.

Niestety, jak do tej pory Zjednoczenie nie wywiązało się z zobowiązania. Skutkiem tego naprawy sprzętu ciągną się miesiącami, wykonuje się je po amatorsku, bądź też szuka się kontrahentów po Polsce. Dla przykładu — bębny wytłaczano przy pomocy ciężkich spychaczy na rampie kolejowej, chociaż i same spychacze kwalifikują się do remontu.

Nie oglądając się na pomoc Zjednoczenia, wiele problemów załoga rozwiązała we własnym za-

kreście. Tak było w przypadku naprawy łożyska (o średnicy 7 metrów) do popularnego „Franka”.

SZANSE POPRAWY

Kłopoty, z jakimi boryka się Zakład Górniczy w Sobolewie nie należą do marginalnych. Codzienne perturbacje ważą na wielkość i tak mocno obciążają produkcję, która najprawdopodobniej nigdy nie zostanie osiągnięta w przewidywanej wielkości. Dlatego też Zjednoczenie powinno uczynić wszystko, by różnica ta była jak najmniejsza. Rzeczywistość natomiast wykazuje, że nikomu zbytnio na tym nie zależy.

Trzeba więc szybko i zdecydowanie pójść do sprawy efektywnego użytkowania niepotrzebnego piasku. Ochroń się las, zaoszczędzi setki tysięcy złotych, poprawiając w ten sposób wskaźniki ekonomiczne.

WIZJA

— Dwa miliony ton kruszywa wpisane w założeniach techniczno-ekonomicznych to wielkość od samego początku działalności zakładu błędna i nierzeczywista.

Wątpię, czy kiedykolwiek ją osiągniemy — kwituje naszą rozmowę dyr. Stręciwilk.

Zamarzała się kiedyś ludzom kopalnia. Duża, największa, najokazalsza. Nie przeczę, może jej twórcy widzieli jakoweś wizje. Przeniesiony z rajbretów i teoretycznych dywagacji projekt kłóci się z realiami. A one przecież wyznaczają stan faktyczny. Koszty? Lepiej nie wspominać. Są ogromne. Odwrótnie proporcjonalne do efektów, jakie się uzyskało i jakie się w przyszłości osiągnie. Ogromne również dlatego, że z racji niepełnej podaży kruszywa na rynek, w czym „udział” ma i Sobolewo, nasze budownictwo musi dodatkowo zużywać dwa mln ton cementu rocznie.

Kopalnia, swego czasu chluba resortu, jak domniemywam jest często odwiedzana przez szefów ze Zjednoczenia. Być może, że i przez ośców chrześcijańskich całego przedsięwzięcia. Jestem ciekaw, czy w którymś z nich zrodziła się refleksja, nawet krótka i ulotna, nad napisem, jaki wisiał na terenie zakładu. Zapamiętaj on: „Czy możesz z dumą powiedzieć: Ja to wykonałem?”

ANDRZEJ GAWĘCKI



„...gdy tymczasem piramidy kruszywa daleko mniejsze od spodziewanych, wyznaczają powszedni dzień zakładu”.

Po pierwszym dzwonku...

W 12.435 szkół podstawowych miast i wsi zaczął się niedawno nowy rok szkolny. Naukę rozpoczęło 4,1 mln uczniów. Do tych ponad czterech milionów dołączyć należy 590 tys. sześciolatków — czwarty już rocznik dzieci przygotowujących się do nauki w przedszkolach, oddziałach i ogólnych przedszkolach.

Zaawansowane jest wprowadzanie zreformowanego systemu edukacji narodowej, obejmującego m.in. upowszechnienie szkoły dziesięcioletniej. Zorganizowano około 1800 zbiorczych szkół gminnych, które umożliwiają znaczną poprawę poziomu nauczania młodzieży wiejskiej. W związku z reformą szkolną upowszechniono też wychowanie przedszkolne 6-latków, obejmując różnymi formami około 98 proc. dzieci w tym wieku.

Oprócz reformy szkolnej jednym z ważnych przedsięwzięć ostatnich lat była także organizacja gminnych szkół zbiorczych. Pozwoliła ona zlikwidować wiele małych placówek, posiadających niewłaściwe warunki lokalowe i dysponujących nielicznym gronem nauczycielskim.

Rozszerzyły się znacznie działania wychowawcze szkół dzięki stworzeniu możliwości prowadzenia zajęć pozalekcyjnych, organizowaniu świetlic i półinternatów. Z powodzeniem też w większości gminnych szkół zbiorczych uporano się z problemem dowożenia dzieci z miejscowości oddalonych o kilka kilometrów. Znaczna część szkół dysponuje własnymi autokarami.

Opracowanie — CAF

NA ZDJĘCIU: podczas lekcji języka polskiego.



Co uratuje orły—bieliki...?

Woliński Park Narodowy jest największym w naszym kraju skupiskiem orłów—bielików. Znajduje się tam sześć par tych ptaków.

Dyrektor parku Stanisław Zalanowski i pracownik naukowy Bogdan Jakuczun, mówią o orłach—bielikach, nie mają jednak najszczęśliwszej miny. Okazuje się bowiem, iż ptakom tym grozi zagłada. Ich stado od blisko trzydziestu lat w ogóle się nie rozwija.

W minionym roku ani jedna para nie zdołała wychować potomstwa. Spowodowane to zostało... skażeniem środowiska. Orły—bieliki, które żywią się rybami z wód, zawierających m.in. fenol, spożywają coraz więcej nieodpowiednich związków. W efekcie występują zahamowania procesów wapniowych, co z kolei odbija się na zbyt miękkiej skorupie znoszonych jaj. W rezultacie orły wysiadujące jaja gniotą je, co powoduje, iż nie wylęgają się z nich żywe pisklęta.

Zahamowanie rozwoju orłów—bielików jest sygnałem alarmowym nie tylko dla pracowników naukowych.

Trzeba będzie w najbliższym czasie podjąć środki, polegające na próbie wyhodowania potomstwa orłów w sztucznych warunkach — co oczywiście nie jest sprawą łatwą i prostą.

W Wolińskim Parku Narodowym, zajmującym obszar około 4.800 hektarów, żyje ponad 200 gatunków ptaków i 40 gatunków różnych ssaków, w tym od kilku lat także żubry. Dla zwiedzających park turystów, oprócz żubrow, dużą atrakcją stał się również mały ogród zoologiczny z dzikami i sarenkami. Szczególnie dobrze zaaklimatyzowały się tu dziki. Warto przy okazji odnotować, iż dziki doskonale pamiętają swoich opiekunów.

Halina Cembalowa z Nadleśnictwa Rokita zaopiekowała się przed laty małym dzikiem — odkarmiła go i odhodowała. Po roku oddała do wolińskiego parku. Od tego czasu upłynęły dwa lata. Wyrosła duża lcha, która już dwukrotnie dawała potomstwo. Ale mimo upływu czasu, poznała swoją opiekunkę — manifestując swe przywiązanie swoistym przymilaniem się.

JERZY KUBIAK



NA ZDJĘCIU: montowanie liczydełek z gotowych elementów w II klasie. CAF — Adam Hawalej

Z prasy zakładowej fasty

„Przy nieustannym nawoływaniu do oszczędzania przez telewizory, gazety, dyrektorów, domorosłych uzdrowicieli naszej gospodarki, możemy już nie wiedzieć, czy został w nas jeszcze jakiś procent ducha gospodarczości, czy zatraciliśmy go w ogóle. Hasła narad, posiedzeń, gazet typu: „wszędzie tkwią...”, „naślad rozrzuć...”, „wszystko zależy od...” itd. tak dokładnie i prosto uogólniają sytuację, że wydaje się, że znikąd pociechy.

Bądźmy sprawiedliwi i zobaczmy, w jakim miejscu da się wycisnąć jeszcze fastowską produkcję, a w jakim pochwalic za oszczędność?” — Anna Radziukiewicz, podlegająca na łamach 15 numeru dwutygodnika „Fasty” próbie analizy efektywności gospodarczości w Bielsko-Białej Zakładach Przemysłu Bawełnianego.

Zdaniem szefa fastowskiej księgowości Grzegorza Bonifania w samej produkcji re-

nować tkalnie. A marnują w postaci tzw. krótkich sztuk tkanin z góry przeznaczonych w wykończalni na resztki. Mają one nie więcej niż 25 metrów długości. Na takich resztkach tracimy bardzo dużo, otrzymując za piaseczówkę 35 proc. jej wartości, a przy innych tkaninach 45 proc. Technologia zakłada, że krótkich sztuk w ogóle nie powinno być. W przetwarzaniu większości są one „zastępy” tkaczy, mechaników, mistrzów. Po prostu błędnie będąc efektem niedopatrzenia wycina się po to, żeby nie zaniżyć jakości całej sztuki.

Z pewnością można jeszcze zmniejszyć w tkalniach zużycie płótn, cewek, czółenek poprzez staranniejszą konserwację, ale efekty nie osiągną na pewno skali milionów złotych.

Grzechem wykończalni z kolei jest systematyczne przekra-

zanie zużycia tkaniny surowej. Za I półrocze zużycie to sięgnęło 107 tys. metrów. Nie jest to kropla w morzu nawet przy rozmiarach produkcji wykończalni, w tym okresie zbliżonych do 34 milionów metrów. Dla zakładu jest to bowiem strata ponad 3,1 mln zł. Pytanie — gdzie się mogło podziać z górą sto kilometrów tkaniny? Tego chyba najwyższą bandą złodziei nie potrafiliby wynieść za bramę.

Przyczyn „zagubienia” szuka się więc raczej poza zakładem. O nieuczciwości podjęwiera się naszych dostawców tkaniny surowej, którzy — co jest naturalnym ludzkim odruchem — wolą dać mniej i napisać, że dali więcej, niż na odwrót.”

Nawiązując do postępu technologicznego i technicznego autora zwraca uwagę, że są to dziedziny, gdzie również war-

to szukać rezerw. Dodajmy, że takim zabiegiem sprzyjać dodatkowo gusty odbiorców i moda: „Panie wypatrują na przykład tkanin lekkich, cienkich, miękkich. Nie pozostaje im innego jak wprowadzić do produkcji oszczędnościowe technologie, których rezultatem byłaby właśnie taka tkanina. Z takiej okazji skorzysta np. w Wasilkowie, gdzie przez ostatnie dwa lata wytwarza się krataczki i tkaniny jednobarwne o pastelowych kolorach, które pochłaniają stosunkowo niewiele surowca, a na rynku cieszą się nieustającym powodzeniem. Są w dodatku dość tanie dla klienta i jeszcze tańsze dla producenta, który wystawił na nie cenę nowości.

Jeśli zaś idzie o postęp techniczny, oczywiście jest, że stanowi on niewyczerpaną kopalnię złotówek. Tu prawie każda myśl racjonalizatorska ukonkretniona w procesie wytwarzania, może owocować w skali rocznej setkami tysięcy i milionami złotych”.

(oprac. apo)

„Uprzejmość dodajemy za darmo”

Hasło to — wraz z nieodłącznym rysunkiem uśmiechniętej twarzy — widnieje na plakatach i transparentach w domach towarowych i urzędach w całym Singapurze. Zamieszkała je nieustannie prasa, a z głośników płyną strofy piosenek, odmiennie brzmiące przez wszystkie przypadki i w przeróżnych połączeniach słowo „uprzejmość”.

Jeden z nowo otwartych domów towarowych wywiesił napis głoścący, iż „uprzejmość dodajemy za darmo”.

Cała ta kampania zainicjowana została już przed dwoma laty i w różnych formach trwa po dzień dzisiejszy. Okresowo wyruszają w teren specjalni „agenci” z zadaniem wystawiania na próbę uprzejmości sprzedawców i urzędników. Wywołują celowo konfliktowe sytuacje, aby sprawdzić, jak różni ludzie będą się w nich zachowywać. Ci, którzy potrafią zachować uśmiech — nie wiedząc, iż są właśnie obiektem próby — otrzymują później nagrody.

Kampania ma na celu — tak przynajmniej głosi się oficjalnie — wyrobienie dobrych nawyków w bardzo zróżnicowanej kulturowo i etnicznie społeczności młodego państwa. Niektórzy sądzą, że kryje się za tym czysto handlowe wypracowanie. Singapur, państwo—wyspa, o powierzchni ok. 600 km kwadr., liczące 2,3 mln mieszkańców — żyje głównie z usług świadczonych innym.

LWI GRÓD

Singapur ma dogodne położenie geograficzne. Wyczuł to ponad półtora wieku temu Sir Stamford Raffles, wystany przez

brytyjską East India Company z misją znalezienia punktu etapowego na trasie handlowej między Europą a Chinami. Niewielka osada, którą Raffles uznał za odpowiednią wymaganiami East India Company, przekształciła się szybko w potężną bazę o znaczeniu nie tylko handlowym, ale również strategicznym. Singapur — Lwi Gród — stał się jednym z głównych filarów Brytyjskiego Imperium. Pozostał nim do 1942 roku. Zdobyty go wtedy po krótkim oblężeniu wojska japońskie. Natążył od strony Półwyspu Malajskiego przez wąską cieśninę. Potężne umocnienia i działą Singapur okazały się bezużyteczne. Były skierowane w stronę przeciwną — ku Cieśninie Malaka.

Po kapitulacji Japonii w 1945 roku Singapur stał się znów brytyjską kolonią. Ale był to już zmierzch Brytyjskiego Imperium. Półwysp Malajski ogarnęła wojna walczone przez wojska brytyjskie. Singapur uszedł w jej skład na krótko. Odrzucił go w 1965 roku, jako samodzielne państwo i od tamtej pory wykorzystuje umiejętnie wszelkie możliwości, wynika-

jące ze swego nowego statusu. Należy dziś do najmłodszych państw azjatyckich. Pod względem dochodu narodowego w przeliczeniu na mieszkańca ustępuje już tylko Japonii. Pod względem liczby przechodzących przez stątków Singapur jest trzecim portem na świecie. Jest też trzecim z rzędu ośrodkami rafinacji ropy naftowej i czwartym centrum bankowym (działa tu ponad 100 banków).

Sektory usługowe dominują w gospodarce Singapuru, ale nie tylko one, zdecydowały o jego ekonomicznym sukcesie. Usługi — w najszerszym tego słowa znaczeniu, a więc łącznie z remontami statków i rafinacją ropy — dają około 70 proc. dochodu narodowego wyspiarskiego państwa. Resztę daje „czysta” produkcja przemysłowa i to w znacznej części ta najbardziej opłacalna: elektronika, farmaceutyka, chemia, mechanika precyzyjna. Rozwój tych właśnie dziedzin sprawił, że Singapur miał w ostatnich latach wysokie tempo wzrostu gospodarczego i stał się swego rodzaju modelem dla szeregu krajów Trzeciego Świata. Niestety, bo model singapurski jest zbyt specyficzny pod względem wstępu uwarunkowań, aby mógł być z korzyścią naśladowany. Szczególnie przez te kraje, w których podstawowym problemem jest dani zatrudnienia bezproduktywnym milionom ludzi. Problemem Singapuru staje się dziś brak ludzi. Mówi się tu obecnie o konieczności dokonania nowej rewolucji przemysłowej. Takiej, jaka zaczęła się już w najbardziej rozwiniętych krajach świata.

JANUSZ GOŁĘBIEWSKI (Singapur — PAP)



— Tu już prawie nikt w domu nie piecze — mówi Jan Rokicki. Oczywiście pod warunkiem, że są regularne dostawy pieczywa do sklepów, a z tym nie ma u nas większych kłopotów.

Piekarnia i ciastkarnia „GS” w Szumowie zaopatruje Koki i miejscową gminę. Dzień w dzień dwadzieścia osób uwią się na zmiany przez całą dobę, żeby w porę dostarczyć każdorazowo prawie trzy tony wyrobów. Wyboru nie miały siedemnaście różnych gatunków chleba, bułek, ciastek. Właśnie czekają na lukrową polewę struclę makowa. Na innych wózkach serniki, placki z kruszonką, bułki z jabłkami. Wszystko w odpowiednich proporcjach. Jak się ma doświadczenie kierownika Rokickiego, wiadomo gdzie i ile czego pójdzie, nawet bez rozdzielników. Sam zresztą od czasu do czasu zagląda do sklepów, bo gdzie lepiej dowiedzieć się prawdy o jakości własnej pracy? Byle mąka miała dobrą jakość, a za wypiek można gwarantować. Dyplomy, których kilka wisi na ścianach kantorka dowodzą, że ilość i jakość wyrobów, jest bez zarzutu, ale przyjemniej stwierdzić to osobiście obserwując, jak z odległych miejscowości klienci przyjeżdżają po szumowskie pieczywo. Zupnie tak samo, jak niedługo do starych piekarni.

Wiesława Kowalczyk lubi swoją cukierniczą pracę jak i inni, chociaż o wyborze zawodu wielu osób z tej załogi, zdecydował przypadek. Przyszli tu uczyć się fachu i zostali. Miel zresztą dobry przykład. Jak kogoś brakowało, kierownik sam brał się do roboty i lepszego argumentu nie trzeba, by skutecznie przekonać do pomocy. Niekiedy, jak Rokicki mówi, że jeszcze w szkole im chlebem pachniało i wtedy już wiedzieli, że lepszego miejsca dla siebie nie znajdą.

Innym zapachniało niedawno, ale chyba równie skutecznie, bo znaną kadrową ostatnio nie ma. Tworzą teraz zgrany zespół od którego można wiele wymagać. Na przykład przy codziennym odnawianiu wnętrza. Nikt tego nie nakazuje, a oni malują, sprzątają, czyszczą od początku, od siedmiu lat, gdy przenieśli się ze starego budynku, i kierownik powiedział: tak

trzeba. Kiedys mieli mołe wątpliwości „po co ta nadgorliwość”, ale teraz odpowiadają po prostu: „aby było przyjemnie pracować”. Po Świętach Wielkanocnych, kiedy spada nieco popyt na pieczywo, jest na te czynności stosowna pora. Kierownik podpatrzył podobne gospodarskie obrządki, jeszcze jak uczył się w Białymstoku, i zawsze w kwietniu o nich przypomina.

— A pamiętacie jak była awaria z elektrycznością? Piekarni też dla Łomży. Wiadomo, że jak trzeba, to nie pora wykrecać się plynymi zajęciami czy dyskusjami o chwilowym braku węgla czy maki. Na wsi to, co nazywamy czasem patetycznie właściwą postawą obywatelską, jest czymś oczywistym przy pracach polowych, albo także choćby tu, w piekarni. „Teraz chcemy wygrać konkurs” — mówi Jan Rokicki. W „wuzetaserowskim” już zwyciężaliśmy, ale chociaż nam o ogólnopolski, na przykład „Wypiek” — I szumowskie piekarnie nie są chyba w tej rywalizacji bez szans na laury. (apo)

Przed nowym sezonem koncertowym w Łomży

Po letniej przerwie, w czwartek (4 września) koncertem muzyki, jednego z ostatnich i największych klasyków wiedeńskich, Ludwika van Beethovena, wznawia swą działalność Łomżyńska Orkiestra Kameralna. Koncert rozpocznie się o godz. 19 w sali Państwowej Szkoły Muzycznej w Łomży. W zbliżającym się sezonie koncertowym orkiestra, w zwiększonym do 17 muzyków składzie, przystosowuje hedzie dla mieszkancom Łomży dwa programy miesięczne. Koncertować będzie ponadto dwa razy w miesiącu w sali PSM w Grajewie, oraz regularnie w Zambrowie, Kulinie i Ostrołęce. Ponadto, podobnie jak w roku ubiegłym, realizować będzie zadanie popularyzacji muzyki poważnej w mniejszych miejscowościach województwa. Utrzymane zostaną także ściśle związki ze szkołami, zwłaszcza SP nr 4 i Liceum Ogólnokształcącym w Łomży.

W nowym sezonie orkiestra dyrygować będzie nadal HENRYK SZWEDO, nadal też utrzymywane zostaną poprzedzające koncerty prelekcje muzykologów, pomagające słuchaczom lepiej zrozumieć, wczuć się w wykonywane utwory. Często też wraz z łomżyńską orkiestrą kameralną występują będa gościnnie artyści scen warszawskich.

Zainteresowanym wyjaśniamy, że wszelkie informacje o repertuarze, biletach, ulotkach, programie koncertów, tel. 24-41, gdzie też można nabywać codziennie bilety. (Jb)

W odpowiedzi na publikację Z powodu przeoczenia

W „GW” (nr 162 z 28 lipca br.) zamieściliśmy artykuł pt. „Z czyjej kieszeni?”, ustosunkowujący się do zjawisk, jakie obecnie szczególnie mocno podkreślają się na KSR, naradach i zebraniach w zakładach pracy. W artykule pisałem o przekraczaniu funduszu płac w przedsiębiorstwach Białegostoku i województwa.

W odpowiedzi otrzymałem pismo, parafowane przez z-cę dyrektora d/s technicznych Białostockich Zakładów Maszyn i Urządzeń Spożywczych „Spomaz”, inż. Witolda Losa-kiewicza.

W liście czytamy m. in. „Informujemy, że zgodnie z obowiązującym rozliczeniem w NBP, uzyskaliśmy jednolitą gospodarkę, w której wypłaty z funduszu płac do wykorzystania funduszu płac w kwocie 100 tys. zł. Wynikające z rozliczenia i kw. przeoczenia było to wynikiem zaistniałego przez jednostkę nadmiernej wielkości dyrekcyjnych na 1980 rok, tak, że w przebiegu planu zadań, antyfunduszu płac, czego objawem było nadmierne, a tym samym nieinformujące był Oddział NBP w Białymstoku. Zawarte w artykule zdanie daje fałszywy obraz o pracy przedsiębiorstwa, które wykonuje zadania gospodarcze w szczególnie trudnych warunkach, tak ze względu na niedobór zatrudnienia, jak i niewyłącznie się ze sobą powiązanie kooperacji, braku materiałów itp. Dodatkowe informujemy, że za okres I półrocza br. zadania planowe w zakresie sprzedaży zostały zrealizowane zgodnie z planem — 100 proc. Publikowanie na łamach gazety nieaktualnych informacji Oddziału NBP naszym zdaniem uprzedza

zbędne komentarze i krzywdzą odpowiedzialną i wydajnie pracującą załogę”

Do pisma BZMIUS „Spomaz” ustosunkowało się kierownictwo OW NBP, skąd otrzymaliśmy dane, przytoczone w artykule. Zacytujmy fragment odpowiedzi:

„Informujemy, że na skutek przeoczenia przedsiębiorstwo zostało mylnie wymienione w liście m. in. przekroczenia gospodarki, natomiast przeoczenie dyrekcyjnego funduszu płac, powstałe w dotychczasowym planie, w latach 1978-80, wyższym zaawansowaniem planu zadań, antyfunduszu płac, czego objawem było nadmierne, a tym samym nieinformujące był Oddział NBP w Białymstoku. Zawarte w artykule zdanie daje fałszywy obraz o pracy przedsiębiorstwa, które wykonuje zadania gospodarcze w szczególnie trudnych warunkach, tak ze względu na niedobór zatrudnienia, jak i niewyłącznie się ze sobą powiązanie kooperacji, braku materiałów itp. Dodatkowe informujemy, że za okres I półrocza br. zadania planowe w zakresie sprzedaży zostały zrealizowane zgodnie z planem — 100 proc. Publikowanie na łamach gazety nieaktualnych informacji Oddziału NBP naszym zdaniem uprzedza

Chciałbym więc przeprosić pracowników „Spomazu” za zaistniałe błędy. Na swoje usprawiedliwienie mogę dodać tylko tyle, że w chwili przygotowania artykułu, niemożliwa było ich uniknięcie. Po prostu — zawierzam informacjom opracowanym przez osoby kompetentne.

A. GAWĘCKI

ROLNICY — PLANTATORZY ZIEMNIAKÓW!!!

DYREKCJA PRZEDSIĘBIORSTWA PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO W ŁOMŻY

uprzejmie informuje, że w okresie jesennym 1980 r. obowiązują następujące warunki i ceny skupu ziemniaków kontraktowanych.

ZIEMNIAKI WCZEŚNIEJ DOJRZEWIAJĄCE
Zgodnie z zawartymi umowami, skup do 5 września br. na warunkach:
do 11% skrobi włącznie — 165 zł/q
do 12% skrobi włącznie — 180 zł/q
do 13% skrobi włącznie — 200 zł/q
powyżej 13% skrobi — 220 zł/q

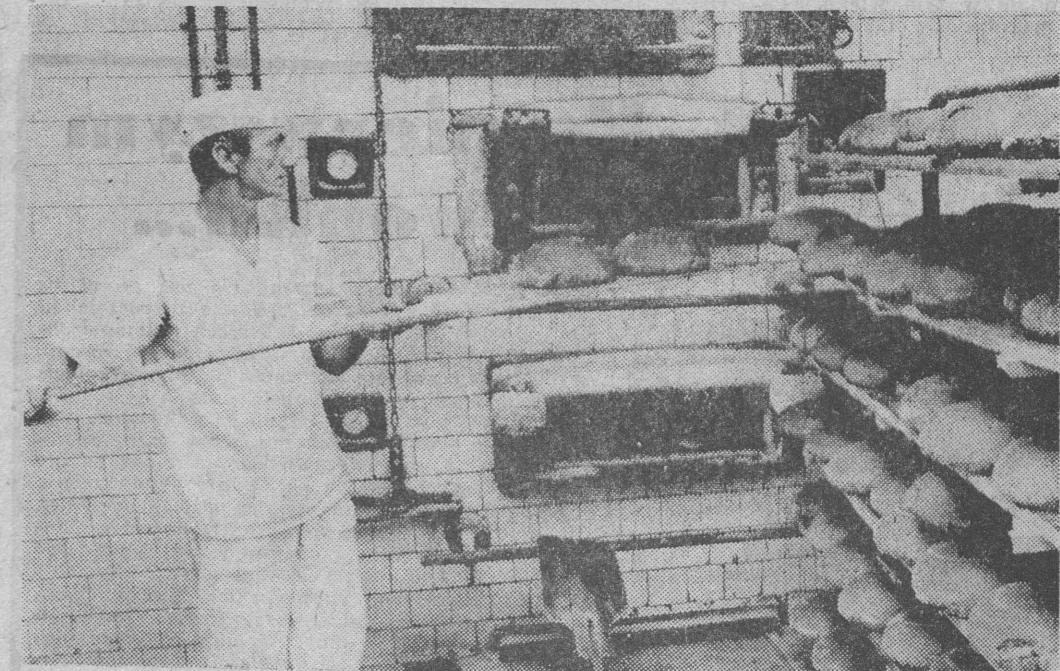
ZIEMNIAKI POŹNE
Cena podstawowa ziemniaków o zawartości 13% skrobi wynosi 165 zł/q.
Za każdy 1% skrobi powyżej 13% przysługuje dopłata w wysokości 7 zł/100 kg ziemniaków.
Przy łącznej dostawie powyżej 3 ton ziemniaków kontraktowanych zarówno wczesnych jak i późnych, dostawcy przysługuje zwrot kosztów dowozu w wysokości 7 zł za tonokilometr.

Dla usprawnienia odbioru celem wyeliminowania przestoju na punktach odbioru prosimy plantatorów, którzy jeszcze nie dopełnili obowiązku zgodnie z pkt. 3 § 3 o pilne uzgodnienie terminu i wielkości dostaw.

Dyrekcja
Przedsiębiorstwa Przemysłu Spożywczego
w Łomży
K 3751-1

Mistrz — Tadeusz Gwardiak — piekarni, wydobycia kształtne bochenki i układa je, gorące, aromatyczne, na wózkach. Ma staż z górą dwudziestoletni i wie dobrze, jak dogodzić najwybredniejszemu nabywcom. Receptury co prawda są typowe, ale wykonanie ma tu znaczenie niebagatelne.

Na podstawie tego samego przepisu można upiec apetyczny chleb mazurski, który zachowuje świeżość przez dwa-trzy dni i zawiera zakwas, którego nikt nie chce kupić. Przy tym trzeba stale urozmaicać asortyment. Co prawda nie dla łanowania firmy i nie dlatego, że trzeba zabiegać o zbył, ale dla własnej satysfakcji, że się wywarza coś nowego, potrzebnego. Po paru latach przerwy wrócił się wędzarni za rogiem. Decyzja była słuszną — wszyscy o niej pytają.



Tadeusz Gwardiak kończy właśnie wypiek kolejnej porcji chleba. Fot. ZDZIŚLAW LENKIEWICZ

Nie wyjeżdżając do LAS VEGAS możesz obejrzeć specjalnie przygotowany program na tournée po Stanach Zjednoczonych pt.

„Nasza jest moc” ZAPRASZA ESTRADĄ BIAŁYSTOK

w dniach 6 i 7 września 1980 r.
w Kinoteatrze „Związkowiec” w Białymstoku
godz. 17 i 19.

Występują:
— Mieczysław Fogg
— Jan Pietrzak
— Bogusław Koprowski
— Irena Rogowska

zespół wokalny „Baby Jagi” oraz zespół muzyczny pod kierownictwem Ryszarda Mieczkowskiego

Bilety do nabycia:
Estrada, tel. 217-20, Turysta, Orbis, WPUT, PZMot.
K 3759-1

USŁUGI

WPHW — naprawy ekspresowe sprzętu zmechanizowanego gospodarstwa domowego, ul. Sienkiewicza 42, tel. 958 lub 933-48 wew. 1, 2, k 3812-0

WPHW — Baza Napraw Telewizyjnych, Białystok, ul. Warszawska 78. Naprawiamy telewizory wszystkich typów. Instalujemy telewizory kolorowe. Zgłoszenia napraw warsztatowych, domowych i ekspresowych, tel. 958, czynny całą dobę. W niedziele i święta świadczymy usługi w godz. 8-18, k 3803-0

WPHW — Zakład Instalacji Elektronicznych świadczy usługi instalowania anten indywidualnych, Al. 1 Maja 59. Zgłoszenia telefoniczne nr 319-20 i 333-31 codziennie w godz. 7-30 — 15.30, soboty 7.30-13.30, k 3804-0

WPHW — naprawa telewizorów, ul. Narwowska 3, w godz. 8-17, soboty w godz. 10-17, tel. 257-70, Olejnicza 2. Staroście w godz. 10-18, poniedziałki 11-17, tel. 293-13, k 3805-0

WPHW — usługi tapicerskie i montaż mebli, Białystok, ul. Handlowa 2, tel. 219-07 w godz. 9-17, k 3806-0

WPHW — naprawa zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego, ul. Sienkiewicza 42 w godz. 8-18, tel. 333-48 wew. 2 lub 958 — zgłoszenia napraw domowych, k 3807-0

WPHW — naprawa kucharek gazowych i piekarników elektrycznych, Białystok, ul. Bohaterów Getta 3 w godz. 8-18, tel. 344-40 — zgłoszenia napraw domowych, k 3808-0

WPHW — naprawa drobnych sprzętów zmechanizowanego gospodarstwa domowego, ul. Olejnicza-Ka-Słoneczna w godz. 10-18, poniedziałki 11-17, tel. 293-12, k 3809-0

WPHW — usługi z zakresu elektroniki samochodowej — Białystok, ul. Kowalewska (tereny wystawowe), k 3810-0

NAPRAWA telewizorów — tel. 223-48, Zawistowski, k 5143-0

NAPRAWA telewizorów, Drozdowski, tel. 412-328, k 4845-0

NAPRAWA telewizorów — tel. 234-13, Zamajty, k 5370-0

POGOTOWIE telewizyjne — tel. 223-48, Zawistowski, k 5204-0

POGOTOWIE telewizyjne, tel. 326-0, k 5285-0

POGOTOWIE telewizyjne, Kallowski, tel. 235-33, k 5298-0

POGOTOWIE telewizyjne — tel. 277-83, inż. Sakowski, k 5389-0

NAPRAWA telewizorów — specjalność kolców, tel. 333-52, Matczyński, k 5284-0

ANTENY (dwuletnia gwarancja), elektronika urządzeń alarmowych, tel. 218-44, Kurylo, k 5379-0

„SPOŁEM” WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW

ODDZIAŁ W SUWAŁKACH
ZATRUDNI NATYCHMIAST:
* technika — technologia produkcji piekarskiej
* czterech brzydzów piekarskich
* 10 piekarzy

Warunki pracy, płacy i mieszkaniowe w hotelu robotniczym do uzgodnienia na miejscu.

Nadmieniamy, że absolwentom szkół zawodowych i techników proc. kosztów nauki kwatery subokatorskiej.

Oferty należy składać w Dziale Spraw Pracowniczych, pokój nr 32 i 33 w biurze tut. Oddziału w Suwałkach przy ul. Ułtara 28 „A”, tel. 32-65, wewn. 2, k 3681-0

ZAKŁAD MLECZARSKI W KOLNIE

ZATRUDNI
na stańskich kierowniczych w dziale produkcji
INŻYNIERÓW TECHNOLOGII ŻYWNOSCI
lub TECHNIKÓW MLECZARSKICH

z przynajmniej 12-letnim stażem na stańskich kierowniczych. Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu.

ADRES: 18-500 Kolno, ul. Mickiewicza 24, tel. 22-28 lub 28-74, k 3683-0

SPÓŁDZIELNIA KÓŁEK ROLNICZYCH W BOCKACH ZATRUDNI

* technika budowlana z uprawnieniami w charakterze kierownika Grupy Remontowo-Budowlanej przy SKR.

Wynagrodzenie wg UZP dla Budownictwa, k 3670-1

ZAKŁADAMY przystawki na II program do telewizorów w miejscowościach od Siemiatycz do Ciechanowa, od Sokolowa do Białka. Całkowity koszt z dojazdem 800 zł. Termin wykonania około 7 dni. Zakład Telewizyjny 53-304 Wrocław, Sanocka 1/31, Kopy, k 5352-0

CYKLINOWANIE i lakierowanie parkietów, Białystok, ul. Wasilkowska 41 m. 81, Bondzio, k 5242-1

NOWO otwarty Zakład Elektro-mechaniki i Poligrafii posiada swoje usługi. Zasiłkami, ul. Akacjowa 18 (przed kościołem „14”), Rejman, k 4803-0

PORCELANOWE fotografie na nagrobki wykonuje, wysła pocztą inż. Szaskowski, 17-100 Bielsk Podlaski, Mickiewicza 15, k 1784-0

PRACA

POTRZEBNA pomoc do 15 rocznego dziecka. Warunki dobre. Białystok, Chrobrego 14 m. 24, k 5389-1

PRZYJME starszą panią do opieki nad dzieckiem, Białystok, ul. Podwójnego 13 „A”/25 (w godz. 16-18), k 5391-1

PRZYJME dochodzącą pomoc do dziecka, „Syrena” 105 (rok 1978) — sprzedam, Białystok, ul. Stopara 11 m. 103, k 5393-1

POTRZEBNA dochodząca opiekunka do dwójki dzieci, Białystok, Sołkowska 3/15, k 5399-1

PRZYJME trzech uczniów do ciastkarni, Białystok, ul. Warszawska 44, Bludnicki, k 5272-1

PRZYJME uczniów do nauki blacharstwa i mechaniki pojazdowej, Białystok, ul. Zwycięstwa 72, Jaz Zaleski, k 5267-1

OGRODNICTWO kwiatowe zatrudni zetaż na dobrych warunkach pracownice, najchętniej wykwalifikowaną. Mieszkanie i wyżywienie zapewnione. Ogrodnicstwo Witkowskiej, 31-343 Kraków, ul. Smetna 3, tel. 713-99, k 3645-0

ODSTĄPIE pokój uczniemcom 30 m. 84 (po godz. 16), k 5267-1

WOJEWÓDZKA HANDLOWA SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „PODLASIE” W BIAŁYMSTOKU

ul. Lipowa 4/6, tel. 313-06
posiada w sprzedaży szeroki asortyment sprzętu rehabilitacyjnego takiego jak:
— sprzęt dla niewidomych, sprzęt rehabilitacji zawodowej, przyrządy do ćwiczeń, pomoce osobiste, wózki akumulatorowe oraz wszelkiego rodzaju krzesła i fotele rehabilitacyjne, k 8503-1

SPÓŁDZIELNIA KÓŁEK ROLNICZYCH W KNYSZYNIE

woj. białostockie
18-015 KNYSZYN, tel. 108 lub 21
sprzeda
nabywcom uspołecznionym i prywatnym
230 rodzin pszczeń w ulach typu „Dadant”, wyposażenie pasieki oraz ule puste typu „Dadant” po cenie obniżonej. Blizszych informacji udziela Dyrekcja SKR pod w/w adresem, k 3775-0

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA” W HAJNÓWCE

prowadzi usługi
▼ WULKANIZACYJNE
w warsztacie położonym w Hajnówce przy ul. B. Warszawskiej 17, tel. 20-56, k 3684-1

ŻEGLUGA MAZURSKA W GIŻYCKU

ul. Wojska Polskiego 8, tel. 20-50 lub 23-32 wew. 259
Zamieni drogą kupna
— sprzedaż nowa „Nyse” izotermiczna na nowos „Zuka” skrzyniowego lub „Tarpana”, k 3592-00

„FIATA” 125 p. fabrycznie nowego — sprzedam, Białystok, tel. 271-65 (po godz. 17), k 5281-1

„FIATA” 125 p. z powodu wyjazdu — sprzedam, Białystok, Sienkiewicza 94, k 5294-1

„FIATA” 125 p. fabrycznie nowego — sprzedam, Białystok, Monopola 6 m. 54, k 5298-1

„FIATA” 126 p. (rok 1977) — sprzedam, Białystok, ul. Tuwima 9 m. 44, k 5292-1

„FIATA” 124 p. (rok produkcji 1977) — sprzedam, Suwałki, ul. Brzozowa 2, k 1789-0

„FIATA” 125 p. 1500 (1974 rok, listopad) stan dobry — sprzedam, Monki, Ziemiańska 7 m. 9, k 5306-1

„ZAPOROŻCA” (rok 1974) — sprzedam, Henryk Sochański, 18-714 Kalinowo, Osiedle 36/70, k 1778-1

„WARTBURGA” de Luxe 353 (rok 1979) — zamienie na nowego „Fiata” 125 p. lub nowa „Lada”, Białystok, tel. 223-41 (po godz. 18), k 5241-1

„SKODA” 100 L — sprzedam, Białystok, ul. Dziecinna 6, k 5253-1

„SKODA Spierak” i fotopapier — sprzedam, Białystok, ul. Towarowa 4 m. 117, k 5273-1

„SYRENA” 105 p. białe sprzedam, Wasilków, ul. Marchlewskiego 20, k 3647-0

SAMOCHODY

„POLONEZA” 1500 (biała na czarnej) — sprzedam z powodu wyjazdu, Łomża, tel. 53-36, k 5433-0

„FIATA” 125 p. (rok 1972) — sprzedam, Białystok, Narwowska 7, k 5283-1

„FIATA” 125 p. 1500 (październik — 1974 rok) — sprzedam, Białystok, ul. Białostocka 15 m. 10, k 5288-1

„FIATA” 125 p. 1500 stan dobry (rok produkcji 1972) — sprzedam, Białystok, ul. Kolejowa 3 m. 16, k 5391-1

SAMOCHODY

„POLONEZA” 1500 (biała na czarnej) — sprzedam z powodu wyjazdu, Łomża, tel. 53-36, k 5433-0

„FIATA” 125 p. (rok 1972) — sprzedam, Białystok, Narwowska 7, k 5283-1

„FIATA” 125 p. 1500 (październik — 1974 rok) — sprzedam, Białystok, ul. Białostocka 15 m. 10, k 5288-1

„FIATA” 125 p. 1500 stan dobry (rok produkcji 1972) — sprzedam, Białystok, ul. Kolejowa 3 m. 16, k 5391-1

ROZNE

WPISY na znaczce (korespondencyjne) kursy kresleń technicznych oraz kosztorysów, przyjmujemy, szczegółowych informacji pisemnie, ul. Spasowskiego 8 (przedłużenie ul. Siemiatyckiej), k 3647-0

ZNALAZIONO zioły krzyżki, Białystok, ul. Pokorna 10/2, k 5348-1

„NYSE” 125 p. osobowa, silnik 600 cm³, 1200 Pliz, ul. H. Tarkowskiego 52, k 1767-1

„NYSE” 125 p. osobowa, silnik 600 cm³, 1200 Pliz, ul. H. Tarkowskiego 52, k 1767-1

„NYSE” 125 p. osobowa, silnik 600 cm³, 1200 Pliz, ul. H. Tarkowskiego 52, k 1767-1

„NYSE” 125 p. osobowa, silnik 600 cm³, 1200 Pliz, ul. H. Tarkowskiego 52, k 1767-1

„NYSE” 125 p. osobowa, silnik 600 cm³, 1200 Pliz, ul. H. Tarkowskiego 52, k 1767-1

„NYSE” 125 p. osobowa, silnik 600 cm³, 1200 Pliz, ul. H. Tarkowskiego 52, k 1767-1

„NYSE” 125 p. osobowa, silnik 600 cm³, 1200 Pliz, ul. H. Tarkowskiego 52, k 1767-1

„NYSE” 125 p. osobowa, silnik 600 cm³, 1200 Pliz, ul. H. Tarkowskiego 52, k 1767-1

„NYSE” 125 p. osobowa, silnik 600 cm³, 1200 Pliz, ul. H. Tarkowskiego 52, k 1767-1

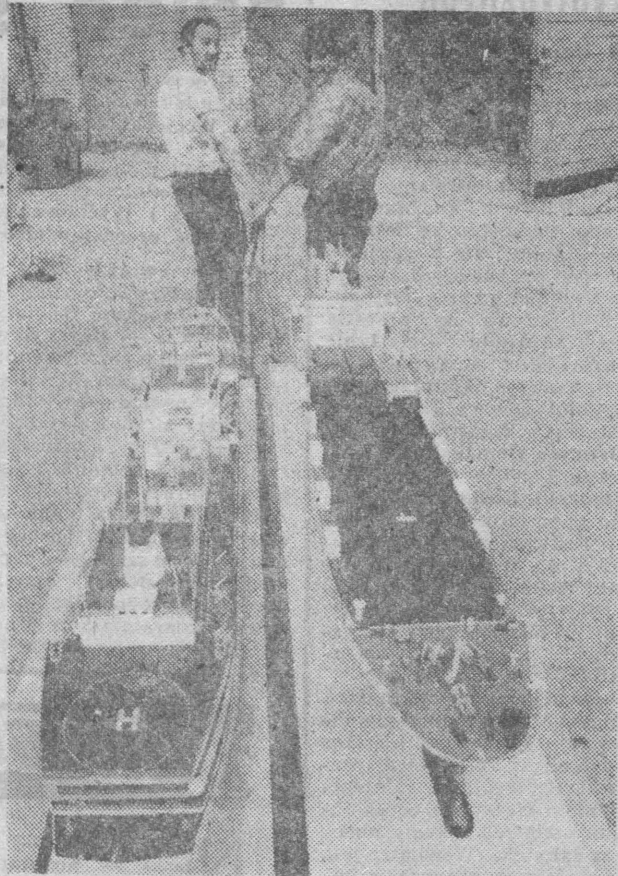
rozmaitości • rozmaitości •

MORZE wokół nas

Oglądając ekspozycje na Międzynarodowych Targach w Poznaniu podziwiamy m. in. najnowsze osiągnięcia naszego przemysłu okrętowego. Oczywiście niemożliwością jest dostarczenie na imprezę handlową autentycznego statku, zastępuje go jednak precyzyjnie wykonany model. Idealnie zbudowane miniatury jednostek pływających przyciągają uwagę wszystkich zwiedzających — jedni podziwiają przeznaczenie statku, drudzy zaś samo wykonanie modelu.

To ostatnie — to zasługa pracowników Centralnej Modelarni Stocznin im. Konrada Korzeniowskiego w Gdańsku. Placówka ta istnieje przy „Conradzie” od roku 1963, poprzednio — od 1952 r. — działała przy CBKO.

Przez prawie trzydzieści wiek lat powstało w modelarni około tysiąca modeli



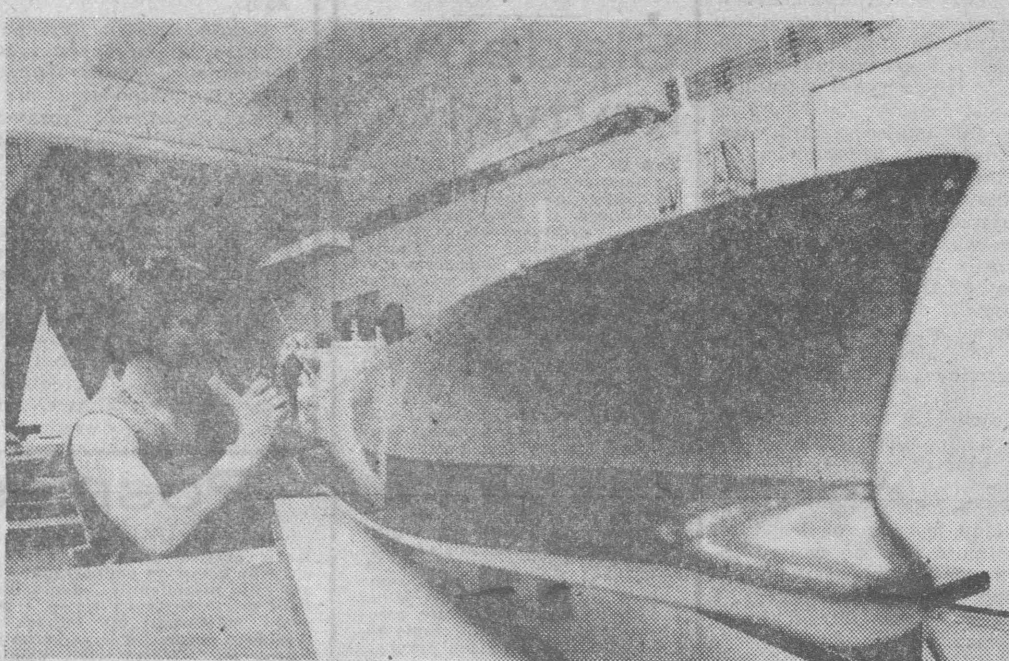
Gotowe modele statków, wykonanych w Centralnej Modelarni.

Wodowania w modelarni

statków i jachtów, zbudowanych przez nasze stocznie, oraz pływających pod polską banderą.

Praca w modelarni wymaga wysokich kwalifikacji. Niekiedy jej pracownicy twierdzą, że prawie tak wysoki, jak posiadają stocznicy budujący oryginały. Nierzadko zdarza się przecież, że zanim powstanie jednostka, już można oglądać jej model, wykonany na podstawie dokumentacji. To miniatura, często sprawia, że statek już w trakcie budowy zyskuje duże uznanie specjalistów. Pracownicy centralnej modelarni, którą od początku kieruje Franciszek Sadowski, to z jednej strony modelarze z zamiłowaniem, z drugiej doskonale przygotowani technicy. Zdają sobie sprawę, że od jakości ich modelu zależy wiele, tym bardziej, że żywot wodowania przez nich miniatury statków jest długi. Można je znaleźć w wielu zagranicznych armatoriach w stocznich różnych krajów, a także w muzeach morskich. (hś)

Opracowanie — CAF



Ryszard Małys wykonuje końcowe prace przy modelu statku-gazowca. CAF — Stefan Kraszewski

Przepis tygodnia

Marchewka, cebula, buraki, pomidory to tradycyjne warzywa w naszej kuchni. A przecież jest cała masa warzyw, te nazywamy mało znanymi, które warto wprowadzić do codziennego menu. Warzywa te (dzisiaj skorzonera, kabałek, cukinia; oczekujemy od Czytelników „PT” przepisu na cukinię marynowaną i kiszoną) wzbogacą naszą jadłospis nie tylko jako dodatek do dań drugich, lecz mogą być podstawowym surowcem do dań samodzielnych.

Odnajdujemy dzisiejsze przepisy z uwagą, a kiedy się już w polecanych potrawach rozsmakujemy, polećmy je innym.

ZAPIEKANKA ZE SKORZONERY

1 kg skorzonery, szklanka wywaru z porów i selera (rosolu), łyżka octu winnego, duża łyżka masła, 10 dkg twardego i lekko osuszonego sera żółtego, łyżka maki, sól i pieprz do smaku, ewen-

tualnie natka pietruszki do posypania.

Obraną skorzonę wkładamy do zakwaszonej octem wody, aby nie szczybiła. Pokrajamy na kawałki i ułożymy w żaroodpornym naczyniu. Z maki i połowy masła zrobimy zasmażkę, rozprowadzimy zimnym wywarem, dodając pieprz i sól, zagotować, zalać sosem posypanym utartym serem, na wierzchu położyć grudki masła. Zapiekać 30–40 minut w gorącym piekarniku.

Skorzonera — czarna korzonka — weźmymy; nazwa skorzonera pochodzi od wyrazu w języku katalońskim „escorço” i oznacza zmie-



Stad też i Francuzi i Hiszpanie soku ze skorzonery używają od niepamiętnych czasów przeciwko jadłowemu gada.

KABACZKI NADZIEWANE WARZYWAMI

1 kabałek, cebula, marchew, seler, pomidory, oliwa, masło, sól, pieprz, czosnek, maki, śmietana, ser lub tartar bułki, koperek.

Kabałek obrać, pokrajać na dość grube plasterki i wydrążyć pestki, pozostawiając w środku każdego kawałka cienką warstwę jako podstawę. Cebulę, marchew i seler pokrajać w słoneczko, czosnek posiekać, podusić w oleju, dodać obrane ze skórki pomidory i uduśić. Nadzienie przyprawić do smaku, napieścić nim plasterki kabałków. Ułożyć na blasze ze stopionym masłem, posypać po wierzchu tartym serem lub bułką, posać śmietaną wymieszaną z makią. Piec w piekarniku. Podawać posypane koperkiem.

Kabaczki można też nadziewać mięsem, grzybami, jajami, sposobów jest wiele

SMACZNEGO!

KRISTYNA

Rys. B. Jaroszewicz

SPORT REKREACJA WYPOCZYNEK

Na terenie Międzyspółdzielni Ośrodka Rekreacyjnego w Rybce koło Rajgród odbyła się VII Letnia Spartakiada Spółdzielczości Pracy woj. białostockiego. Jej organizatorem był Wojewódzki Związek Spółdzielni Pracy w Białymstoku i Wojewódzkie Zrzeszenie Sportowe „Start”.

W dniach spartakiady ośrodek wypełnił się uczestnikami, reprezentującymi 22 spółdzielnie. Otwarcie, którego dokonał prezes WZSP — Adam Kondziar — odbyło się zgodnie z olimpijskim ceremoniałem. Po życzeniach wesołej zabawy, sportowych emocjach, najlepszych wyników — rozpoczęły się pojedynki.

W punktacji generalnej zwyciężyła Spółdzielnia „Promot” Białystok przed Woje-



Spółdzielcza olimpiada

wódka Budowlana Spółdzielni Pracy i Spółdzielnia Pracy „Pokój”. Walczono w turniejach siatkówki, przegranie liny, lekkiej atletyki, wioślarstwa, wioślarstwa oraz konkurencjach rekreacyjnych.

Najwięcej emocji dostarczyła przegranie liny. Gromkie hej — rupi Niosło się po ośrodku. Najsilniejszą okazała się pracownica Wojewódzkiej Budowlanej Spółdzielni Pracy. Najwięcej jednak radości przyniosła wszystkim trójboju aktywność. Startowali: prezes, przewodniczący koła i jedna z pań. Zwycięstwo w

tej konkurencji przypadło Spółdzielni Pracy „Metalowiec” w składzie: Jadwiga Giełczyńska, Wiesław Pietrzykowski i Wiktor Maksymuk.

Specjalne gratulacje należały się czołowej kajakarce kraju — Czesławie Zuk ze Spółdzielni „Promot”, która okazała się najsprawniejszą wśród pań. Znaczący przedmiot podziwiali ją we wszystkich konkurencjach, w których startowała. W pchnięciu kulą zwyciężyła Danuta Klukowska (Spółdzielnia „Pokój”), a wśród mężczyzn w tej konkurencji triumfował Witalis Maksymuk.

(Spółdzielnia „Metalowiec”). W kreglarstwie najlepszy okazał się Stanisław Lubieński (Spółdzielnia „Promot”). Najlepiej rybził na wędkę Henryk Kiećko (WZSP Białystok). W wioślarstwie zwyciężyła para: Alina Boćkowska i Krzysztof Białek (Spółdzielnia „Promot”).

Nie sposób wymienić wszystkich zwycięzców konkurencji, ale przecież startowali oni głównie dla własnej przyjemności i chyba są wszyscy z tego startu zadowoleni i to jest z pewnością satysfakcją największą. (Let) Fot. Z. Lenkiewicz

KRYMINAŁKI

KRADZIEŻ W CANNES

Nieznani sprawcy sprytnie obrabowali gości luksusowego hotelu „Cannes Palace”. Gangsterzy zabrali ze specjalnego pomieszczenia 25 małych sejfów, w których goście przechowywali paszporty, biżuterię oraz pieniądze.

Pomieszczenie znajdowało się za recepcją hotelową i miało bardzo precyzyjnie urządzenie alarmowe. Alarm jednak nie był, bowiem złodzieje unieruchomili cały sy-

stem i z łupem ponad 3 milionów dolarów zniknęli bez śladu.

ARESzt ZA OBRONĘ PRZYRODY

Amerkański przyrodnik wielki miłośnik fauny morskiej Dexter Cale, został w Tokio skazany na 6 miesięcy aresztu. Uwolnił on z sieci japońskich rybaków 300 delphinów, przeznaczonych na zabiciu. Przy okazji uwalniania zwierząt, zniszczył on rybakom sieci i to był pretekst do postawienia go przed sądem.

OKRADAJA SAMOCHODY

Turystyczny rejon austriackiego Salzburga szczylił się tym, że nigdy nie okradano tam samochodów.

NIEMIERNI STRAŻNICY

Strażnicy więziennicy Reidsville w stanie Georgia (USA), dziwnie zareagowali na telefoniczną wiadomość miejscowego dziennikarza, że uciekło im 4 więźniów.

Powiadzieli swojemu informatorowi, że to absolutnie niemożliwe. Bandyci skazani za morderstwa i gwałty na karę śmierci, znajdują się w swoich celach.

Później przekonali się, że była to jednak prawda. Dziennikarz miał informację z pierwszej ręki, bowiem zbiegłowie sami zadzwonili do redakcji, a swoją ucieczkę tłumaczyli tym, że w więzieniu panują nieludzkie warunki. (M.M.)

Kraj piorunów

Austria jest krajem, w którym najczęściej w Europie uderzają pioruny. Chodzi głównie o przedpola Alp. 28 stacji obserwacyjnych wyładowań elektrycznych odnotowało, że w górnej Austrii oraz Steiermarku przeciętnie pioruny uderzają od 8 do 15 tys. razy w ciągu roku. Dla porównania na takiej samej powierzchni w Finlandii lub Szwecji notuje się około 2 tys. uderzeń piorunów rocznie. (M.M.)

„Cudowne koła”

Ostatnim krzykiem mody w sportach wodnych w USA są „cudowne koła”. Są to plastikowe, nadmuchiwane dwa koła, połączone poprzecznymi — również nadmuchiwanymi — żebrami. Koła mają przekrój 2,5 m. Wehikuł ten porusza się po wodach rzecznych i morskich. Ma tę zaletę, że może udźwignąć ciężar do 900 kg. (M.M.)

Rozmyślanie przy łowieniu

Kształtowanie charakteru

W tym roku, jak rzadko w którymś, uderzenie miało sporo okazji do kształtowania niektórych cech swego charakteru. Do leżących wleńskich braci uderzenie miało, w reszcie przetrwać stan powodziowy, „wyprzeczne” od lat łowiska

odciete rozlewiskami lub przemianami nie do poznania. Często jedzą na Narew za Suraż. Kolo stacji nasz rzeka zabiera sporo brzozy i stara wleźba nadbrzeżna, na której wleźba uderzenia zostawia swoje ślady, wyrzyna teraz prosto z wody kilka met-

ródo od nowego brzozy, a nurt taki, że pływając ciężko trzeba, by przetrzymać przynętę przy dnie. Ryba zatem nie pcha się za przynętą, trzeba się sporo nachodzić lub najciszej łodzi, żeby ją znaleźć.

Takie warunki smutny nas do poszukiwania innych metod połowu, nie te, do których przyszwyczałimy się. Musielimy zwinąć, fikołować swoje doświadczenia, a nawet czasem użyczyć wiedzy z przedmiotu naszego zainteresowania.

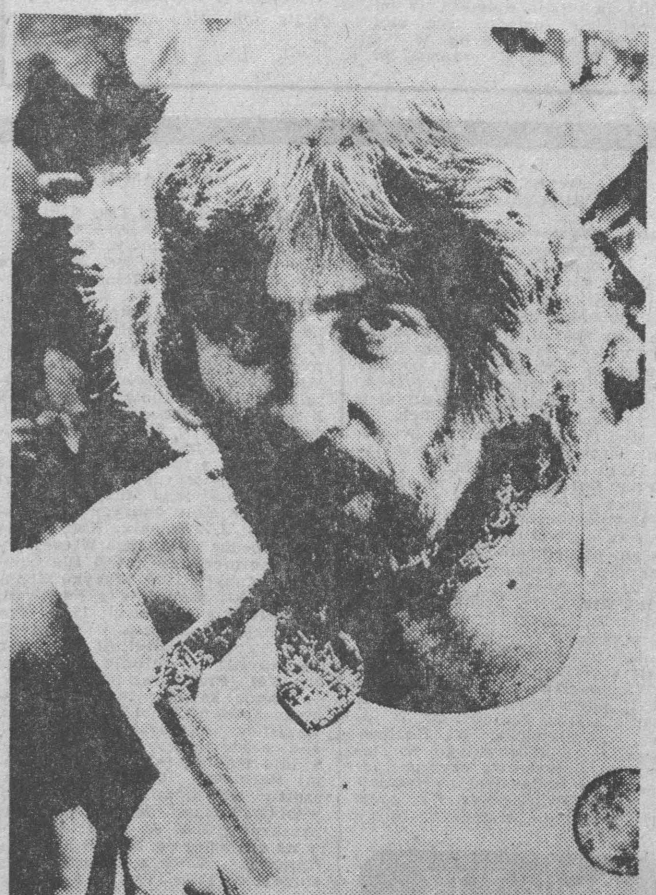
Wędrowanie w ogóle kształtuje podobno niektóre cechy charakteru, oczyszcza, pozytywnie, czyli mówiąc po staropolsku, cnoty. Główną cnotą jest cierpliwość. Pięknym o niej niedawno, więc nie będzie nie dłużej nad tą cnotą roz-
wodzić.

Kolejną z wspaniałych cnot jest u-
milenie przyrody. Jest to cnota, ta w dzisiejszych czasach bardzo
łatwa. Wiele z nas pracuje bo-

wiem w takich „firmach”, od których zależy zmienny w tej przyrodzie dokonywanie, na przykład melioracja, mogą więc wpływać na planowanie takich roz-
wizań, które nie niszczyłyby naturalnego środowiska człowieka, a jeśli tego dotychczas nie robili, podporządkowując się tzw. wy-
szej racji stanu, pełne wydarzenia w kraju udowodniły, że taka
niełatwa nie istnieje, natomiast istnieją smutne doświadczenia pa-
ru dziesięcioleci i normalny zdrowy rozsądek.

Czasem wydaje się, że wędkarstwo rozwija także koleżeńskość. Wspaniała pomoc sobie na łowiskach nie należy do rzadkości, ale ciągle jeszcze spotyka się wędka-
rza-gurba, opryskliwego, może ta-
kowiśnośność przetrwała, że nie
wolno nad wodą chwycić się sto-
pami potowem i metodami, bo „za-
peszy” brania.

Kolejną cnotą, szczególnie w tym roku, z powodu nienormalnych warunków łowiska, jest roz-
dział poznania przyrody. Zwycię-
stwie ryb są przecież jakimś prawem podporządkowane, nie tylko
kalendariuszowi wędkarstwa, tylko
wzajemnemu w magazynie telewizyj-
nym „Baka ryba”. A obserwacja
przyrody w celu zbadania tych
praw jest niełatwa i znakomicie
kształtuje charakter.



POLIKARP



Rys. B. Jaroszewicz

NOWINKI MUZYCZNE

John Mayall niemalże wszystkie nagrane przez siebie utwory oparte na klasycznej formule 12-tekstowego bluesa, a więc na trzech akordach. Jedynie ostatnie dwa long playe („Bottom Line” i „No More Interviews”), różnią się zasadniczo od innych płyt Mayalla i zawierają muzykę dyskotekową, nie mającą nic wspólnego z bluesem. Zasadniczą sprawą w bluesie Mayalla stało się pozostanie współpracujących z liderem instrumentalistów oraz jako tekstów. Mayall przez wszystkie lata swojej kariery eksperymentował. Bezustannie zmieniał skład zespołu, nagrywał z muzykami rockowymi i jazzowymi, nagrywał płyty bez perkusji itd. Wreszcie ostatnio zmienił styl i charakter swojej twórczości, co nie spotkało się z specjalną sympatią ze strony wiernych jego — od wielu lat — wielbicieli.

Pierwszą płytę zatytułowaną „J. Mayall plays J. Mayall” nagrał „na żywo”, zaś druga pt. „J. Mayall Blues Breakers With Eric

Clapton” — która przyniosła mu prawdziwy sukces — już w studio. Był to koniec lat sześćdziesiątych. Od tamtej pory muzyk wydaje po kilka płyt rocznie, jakby chciał zrehabilitować sobie chude lata, kiedy jego postać i jego muzyka nie wywoływały większego zainteresowania. Niewątpliwie w tym pierwszym okresie pasma sukcesów pomógł Mayallowi Clapton, znany już wówczas gitarzysta z zespołu „Yardbirds”, ale lata późniejsze udowodniły, iż liczył się naprawdę tylko talent samego lidera. Zresztą ma on niezwykły wręcz dar odkrywania nowych, wspaniałych cnot muzyków. Niemalże

Mayall uważany jest — obok Alexisa Cornera — za ojca białego bluesa, chociaż tamten jest raczej bliższy tradycji czarnoskórej, autentycznych wykonawców, zaś ten — powściągnięty blues z rockiem, tworząc zresztą nowy gatunek w muzyce rozrywkowej.

Nie są jeszcze dokładnie znane terminy występów Johna Mayalla, ale wiadomo, iż przyjedzie on do Polski gdzieś w połowie września. Wystąpi w Warszawie, Katowicach, Opolu, Krakowie, Poznaniu, Łodzi, Toruniu, Gdańsku, a więc tam, gdzie są duże halle widowiskowe. Z zapowiedzi organizatorów zaś — Zjednoczonych Przedsiębiorstw Rozrywkowych — wynika, iż Mayall przedstawi nam program składający się wyłącznie z bluesów.

J.G.

KSIĄŻKI NADESŁANE

HENRYK WOGLER — NIEOBECNI SA WINNI. Wydawnictwo Literackie 1980, nakład 40.000 egz., str. 244, cena zł 45.— Powieść kryminalna

NESCIO — PIERWSZE WZRUZENIE. PIW 1980, nakład 10.000 egz., str. 236, cena zł 25.— Tom opowiadał wybitnego pisarza holenderskiego.

ZOFIA NALKOWSKA — ROMAN TERES HENNERT. Czytelnik 1980, nakład 20.320 egz., str. 208, cena zł 44.— Powieść wybitnej pisarki, kolejna pozycja sukcesywnie wydawanych „Dzieł”.

TOMASZ SKORUPKA — KTO PRZY OBRZE, TEMU DOBRZE. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1980, nakład 5.000 egz., str. 326, cena zł 70.— Wzniesienie głoszących niegdys „Wspomnień rolnika wielkopolskiego” 1862–1937, jak brzmiał podtytuł tego ciekawego pamiętnika.

LEW TOŁSTOJ — SONATA KRUTZEWSKA. PIW 1980, nakład 10.000 egz., str. 134, cena zł 20.— Opowieść wielkiego pisarza. Seria „Jednotęcza”.

JURJI BONDARIEW — GORACY ŚNIG. Wydawnictwo MON 1980, nakład 30.000 egz., str. 458, cena zł 75.— Czwarte wydanie jednej z najsłynniejszych powieści Bondariewa, poświęconej wojnie pod Stalingradem w grudniu 1942 roku.

MIECZYSLAWA BUCZKOWA — DRUGI WOJŚCIE. Czytelnik 1980, nakład 30.320 egz., str. 158, cena zł 30.— Zbiór opowiadań „dla mniejszych dzieci, ilustracji Andrzeja Strumiłły.

JOE ALEX — ŚMIERĆ MÓWI W MOIM IMIENIU. Wydawnictwo Literackie 1980, nakład 150.000 egz., str. 153, cena zł 33.— Powieść kryminalna.

ALEKSANDER BARTOSIEWICZ — URZĄDZANIE TERENÓW ZIELONYCH. Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne 1980, nakład 5.000 egz., str. 400, cena zł 45.—

Sposoby wykonywania robót ziemnych i elementów architektury, zasady sadzenia i pielęgnacji roślin.

O ŚMOKU WAWELSKIM I KROLEWIE WANDZIE. Wydawnictwo „Sport i Turystyka” 1980, nakład 60.275 egz., cena zł 20+5.— Polsko- i angielskojęzyczna wersja komiksu historycznego.

RYSZARD JANOWSKI — ZIELONA GÓRA. Wydawnictwo Poznańskie 1980, nakład 20.000 egz., cena zł 110.—

BIRUTA MARKUZA-BUNIECKA — 365 ZUP. Wydawnictwo „Watra” 1980, nakład 30.000 egz., str. 172, cena zł 30.— Na każdy dzień roku jedna zupa, która — jak mawiał słynny Brillat-Savarin — jest pierwszą pociechą dla stroskanego człowieka.

MAX FRISCH — POWIĘDZMY. GANTENBEIN, Czytelnik 1980, nakład 30.320 egz., str. 422, cena zł 45.—

Tłumaczenie powieści wybitnego wspaniałego pisarza szwajcarskiego. Seria: „Niki”.

ALINA I CZESŁAW CENTKIEWICZOWIE — OSACZENIE WIELKIM CHŁODEM. Czytelnik 1980, nakład 30.290 egz., str. 389, cena zł 45.—

Opowieść o losach mieszkańców dalekiej Poloncy oraz ludzkiej przetrześci i ludowej szlaki.

WŁADYSŁAW DUBIS, ZDZIŚLAW ŁOPATKIEWICZ — DWOJE MARI KONOPNICKIEJ W ZAKONIE. Wydawnictwo „Sport i Turystyka” 1980, nakład 10.275 egz., str. 68, cena zł 15.— Książeczka poświęcona poby-
towi Mari Konopnickiej w Zakonie Odzyskanych.

JOZEF MACIEJEWSKI — WSPOMNIENIA Z TAMTYCH LAT. Ossolineum 1980, nakład 4.000 egz., str. 136, cena zł 35.— Wspomnienia b. prezydenta Szczecina, jednego z pionierów na Złotych Odzyskanych.

GÓRY ŚWIĘTOKRZYSKIE — mapa turystyczna w skali 1:50.000. PPWK 1980, nakład 10.212 egz., cena zł 15.—

